Nr. 166. We Lwowie Sobota dnia 17. Czerwca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Hassenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomiędzy tymi i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Rozbrojenie.

Lwów 16. czerwca.

Wygląda to doprawdy na ironję albo lichy żart, jeśli ludzie, mający pretensję do tego, by ich poważano, traktowano jako polityków, mówią dzisiaj o powszechnem rozbrojeniu. W chwili, kiedy w Niemczech zażarta wre walka o olbrzymie powiększenie sił zbrojnych, kiedy rząd rozpędził parlament za to, że mu się zdawało, iż naród niemiecki nie będzie w stanie udźwignąć żądanych ciężarów militarnych i wszystkie wytęża siły, by swojej reformie wojskowej zapewnić zwycięstwo, w chwili, kiedy w Austrji nie tak raptownie i nagle, a za to stale i konsekwentnie powiększają wydatki na armję; kiedy wszystkie inne państwa robią ciągle to samo, wystąpić z wnioskiem i żądaniem rozbrojenia i to w ciele prawodawczem, wydaje nam się — łagodnie mówiąc — przedwczesnem.

Nie zapuszczamy się bynamniej w teoretyczne dociekania, żali w świecie cywilizowanym wojna jest koniecznością, czy zbrodnią, czy doczeka się kiedyś ludzkość powszechnego pokoju. Są to problematy, dla których nie tu miejsce do dyskusji. My mamy się tylko liczyć z danemi faktami. A fakta te powiadają, że wojna jako taka istniała i istnieje, że rozmiary jej dzisiejsze są znacznie spotęgowane, że się codziennie do niej więcej przygotowujemy, jak gdybyśmy chcieli urągać myśli wiecznego pokoju. Wystarczyłoby tylko zestawić kilka ogólnikowych cyfr budżetów militarnych ostatnich lat, a możnaby się przekonać, że pokój jest może bardzo pięknym ideałem, do którego ludzkość powinna dążyć, że jednak w tym wypadku ideał zachowuje swoje charakterystyczne cechy, polegające na tem, że go nie można osiągnąć, bo zdawać by się prawie mogło, że cała ludzkość, całe społeczeństwo zmierza w kierunku wprost przeciwnym. Na drodze, po której dzisiaj ludzkość postępuje, wieczny pokój się nie znajduje. O tak olbrzymich, jak dzisiejsze, armjach, o takich kolosalnych, jak dzisiaj, zbrojeniach nasi poprzednicy nie mieli nawet wyobrażenia i pojęcia, a wątpimy nawet, żali przypuszczali, że tego rodzaju szalony postęp jest możliwy.

To są fakta, dla każdego widoczne. Wobec tego wszelkie usiłowania przyjaciół pokoju i wszystkie uchwały międzynarodowych kongresów i związków parlamentarnych, które sobie postawiły za zadanie usunąć wojnę, uważamy za dążenia bardzo szlachetne, ale brak nam wiary w urzeczywistnienie tych pięknych zamiarów. Oceniając rzeczy z tego punktu widzenia, trudno nam w praktyce entuzjazmować się dla wniosków, pojawiających się od czasu do czasu w ciałach prawodawczych, których celem jest tak zwane rozbrojenie. Są one li wynikiem idealnego na rzeczy ludzkie zapatrywania, których urzeczywistnienie w tak odległej leży przyszłości, że my jej absolutnie nie widzimy.

W ostatnich dniach poruszono tę sprawę prawie równocześnie w delegacji austrjackiej i w parlamencie włoskim. Tu i tam podniesiono myśl, by rząd zajął się kwestją rozbrojenia. Odpowiedź rządów w obu ciałach, reprezentacyjnych prawie identyczna. Ministrowie spraw zewnętrznych Kalnoky i Brin jednakowo się na tę sprawę zapatrują. Austro-węgierski minister oświadczył, że cel, jaki musi sobie wytknąć każda polityka w świecie cywilizowanym, polega niezawodnie na zabezpieczeniu pokoju, niemniej jednak byłoby to iluzją przypuszczać, że tak zwane powszechne rozbrojenie w niedalekiej już jest przyszłości, albo, że ono w dzisiejszych stosunkach w ogóle możliwe jest do przeprowadzenia. Minister Brin zaś oświadczył — powodowany do tego podobną myślą — że międzynarodowe komitety pokojowe mogą zawsze być pewne poparcia rządu przy swem dziele moralnem, odpowiadającem życzeniom i pragnieniom pokojowym Włoch, ale na bezpośrednią ingerencję rządu liczyć chyba nie mogą, bo to do zamierzonego nie doprowadziłoby celu.

Dla orędowników sojuszu środkowo europejskiego ta zgodna odpowiedź hrabiego Kalnoky'ego i pana Brina świeżym może być dowodem zgodnej harmonji we wszystkich sprawach politycznych między Wiedniem a Rzymem, ale ta strona sprawy jest dla nas w tej chwili mniej ważna. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że zupełnie analogiczną odpowiedź dałby dzisiaj na podobne zapytanie każdy minister spraw zewnętrznych, bez względu na stanowisko wobec ligi środkowo-europejskiej. W Petersburgu i w Paryżu, w Londynie i w Berlinie zapatrują się dzisiaj na kwestję rozbrojenia zupełnie tak samo. Gdyby nawet w każdej innej kwestji największa panowała dysharmonja, w tej jednej sprawie niezawodnie zgodne są wszystkie rządy europejskie. A narody? Jesteśmy w tej chwili w pewnym kłopocie. Trudną jest rzeczą uciec się w tej właśnie sprawie do plebiscytu i zapytać się ludność wprost, czy chce powszechnego rozbrojenia. Musimy więc zadowolić się na razie temi czynnikami, które dotychczas mają prawo i obowiązek przemawiania w imieniu narodów. Owoż dotychczas żadna z tych legalnych reprezentacyj narodów — bez względu na to, jak ona powstała, czy z wyborów czy mianowań — nie wyraziła jeszcze w sposób kategoryczny żądania powszechnego rozbrojenia. Wolno z tego wnosić, że i same narody uważają sprawę rozbrojenia za problemat przyszłości i to bardzo dalekiej.

Lustracja kraj. szkół rolniczych i stacyj doświadczalnych torfowych.

Z ramienia ministerstwa rolnictwa rozpoczął radca rządowy poseł Władysław Struszkiewicz inspekcyjną podróż do krajowych szkół rolniczych. Delegat ministerstwa zwidzić ma w swej podróży, w towarzystwie członka Wydziału krajowego dra Józefa Wereszczyńskiego, kraj. wyższą szkołę rolniczą w Dublanach i średnią szkołę rolniczą w Czernichowie. Następnie uda się p. Struszkiewicz w towarzystwie referenta dla spraw rolniczych w Wydziale krajowym prof. Zyg. Struszkiewicza na lustrację krajowych niższych szkół rolniczych. Lustracja ta odbędzie się przy sposobności egzaminów rocznych, jakie w szkołach wspomnianych odbywają się w bieżącym miesiącu.

Obaj delegaci mają, oprócz zwykłej każdego roku przedsiębranej lustracji krajowych szkół rolniczych, rozpatrzyć się dokładniej w różnych sprawach, odnoszących się do potrzeby i możności rozszerzenia wspomnianych szkół, celem umożliwienia pomieszczenia większej liczby uczniów. Do każdej bowiem szkoły zgłasza się corocznie dwa i trzy razy tylu kandydatów, jak ze względu na możność pomieszczenia przyjąć ich można.

Delegaci zastanowią się dalej nad kwestją zaopatrzenia szkół rolniczych w środki naukowe; nad urządzeniem gospodarstw szkolnych odpowiednio do celu szkoły; nad opracowaniem i wydrukowaniem podręczników do nauk, w tych szkołach udzielanych i nad wieloma innemi kwestjami.

Spostrzeżenia i wnioski obu delegatów stanowić będą przedmiot ich sprawozdań, które z jednej strony przedłoży radca rządowy pan Władysław Struszkiewicz ministerstwu rolnictwa, zaś proferor Zygmunt Strusiewicz krajowej komisji dla spraw rolniczych i Wydziałowi krajowemu.

Nadto udać się ma radca rządowy p. Struszkiewicz w towarzystwie członka Wydziału krajowego dra Wereszczyńskiego i dyrektora stacji doświadczalnej chemiczno rolniczej wiedeńskiej prof. dra Meissla i dyrektora kraj. biura meljoracyjnego p. Kędziora do Rudnika, gdzie zwidzą stację doświadczalną torfową u hrabiego Hompescha.

Pp. Struszkiewicz i dr. Meissl zwidzą następnie torfowiska podkarpackie około Nowego Targu i Zakopanego, a po zbadaniu tych torfowisk zostaną następnie przedstawione ministerstwu rolnictwa odpowiednie projekty co do sposobów zużytkowania tych torfowisk, ewentualnie urządzenia tam nowej stacji doświadczalnej.

Skutki strusiej polityki.

IV. Na jednej linji z religją, z Kościołem stoi wedle socjalistycznego katechizmu, patrjotyzm, narodowość; stare to, dziś nieużyteczne graty, zabawki, dobre dla obumierających starców, ale na które młode pokolenia, pchające dziś naprzód bryłę świata, spoglądają z uśmiechem politowania. Żeby nie zrazić niepotrzebnie burżuazyjnej młodzieży, ciągniętych i zbliżających się już do partji, ale nasiąkłych jeszcze dawnemi ideami akademików, można czasami półżartem, pół na serjo zablagować: „My wam polskości wyrzekać się nie każemy; możecie do nas przystąpić, pozostając polskimi patrjotami"; lecz dość organa stronnictwa otworzyć, aby się przekonać, że sami tak piszący, czy mówiący, nie biorą swych słów na serjo. „Nie znajmy, rzuca *Siła* jasne i głośne hasło, różnic religijnych, ani narodowościowych, ale tylko ludzi, jako takich." „Jako partja socjalistyczna — składa *Naprzód* swe wyznanie wiary — stoimy stanowczo i bezwzględnie na stanowisku międzynarodowem...; naród to my!!" „Kopiec „Unji Lubelskiej" we Lwowie — dowcipkuje to samo pismo — ciągle sypany i ciągle rozsypujący się, podobnym jest do rzekomego zjednoczenia Litwy, Polski i Rusi." A do iluż dopiero dowcipów, szyderstw i gniewów daje okazję, fortunna czy niefortunna — nie tu miejsce zastanawiać się — myśl obchodzenia żałoby narodowej. „Jak ładnie — ironizuje lwowski korespondent *Naprzód* — naszym paniczom w aureoli „zbawców narodu", „męczenników za świętą sprawę"". „Potomkowie zdrajców i okpiszów — woła z patosem przemyski korespondent *Siły* — niech noszą żałobę, bo kraj zaprzedali; my nie mamy przyczyny". *Bocian* wystąpił w tej sprawie z osobnym wierszem, zakończonym następnym sensem moralnym:

A gdy do naszej mety droga już jest bliska,
Weselić nam się zatem, nie smucić należy,
A komedja żałoby wzgardę tylko zyska,
Słuszną dla czczych frazesów polskości fałszerzy.

Wszystkie partje, które do obozu socjalistycznego nie należą, równie konserwatywne jak liberalne, spotykają się w pismach socjalistycznych z równą niechęcią i pogardą. Jeden *Kurjer Lwowski* poszczycić się może, że ma do pewnego stopnia uprzywilejowane stanowisko. Za to dwutygodnik *Stany*, założony we Lwowie z początkiem roku bieżącego i specjalnie wymierzony przeciw socjalistycznej prasie, wyróżniony jest przez nią możliwie największą nienawiścią, objawiającą się, co prawda, nieraz bardzo naiwnie, nad wyraz prymitywnie. Tytuł *Stany* przekształcony tu jest regularnie i z zasady na „stanie", lub na „stajnię"; redaktor: Bohdan Czaykowski przekształcony w „Oślidara Bajkowskiego", nazwany delikatnie „bezrogiem", który i „kwiczy" i „szczeka". Nie bardzo to może humorystyczne, choć w humorystycznym *Bocianie* umieszczone.

Oprócz tej całej strony, którąbyśmy nazwali doktrynalną, a która względnie szczupłe jeszcze miejsce w tych gazetach zajmuje, zapełnione są ich łamy mnóstwem faktów, relacyj o najrozmaitszych nadużyciach i krzywdach, jakie wyrządzone być miały bądź przez władzę, bądź przez prywatnych chlebodawców i zamożniejszych ludzi. Czy wszystko w tych opowiadaniach jest prawdziwe? Bardzo trudno skonstatować. Chcemy wierzyć, że redakcje żadnego fałszu rozmyślnie nie umieszczają; ale chociażby wszystkie te fakta były prawdziwe, obraz społeczeństwa, który się z nich składa, jest zupełnie nieprawdziwy. Kiedy z jakiego przedmiotu wybierze się same czarne punkta i zestawi się je razem, czy to może być wiernym przedmiotu obrazem? Nie potrzeba dodawać, jakie wrażenie rozgoryczenia czynić musi takie nieustanne czytanie o samych krzywdach i nadużyciach. Niestety! przewódcy nie tają się z tym zamiarem rozgoryczania ludności pracującej.

Ciemna to tkanina, złożona z nienawiści dla Kościoła i religji, z zimnej obojętności dla ojczyzny, niechęci i zazdrości względem wszystkich, którzy do ciasnego „partyjnego" koła nie należą, z wzajemnych sporów, niebudujących rewelacyj w obrębie tego koła. Czyż wśród ciemnych tych pasm nie znajdzie się czasem jaśniejsza jaka nitka, czy do socjalistycznych pism nie zabłąka się nigdy zdrowa jaka myśl; rozumne, możliwe do spełnienia, ze znajomości istniejących, nieraz istotnie niewesołych stosunków płynące żądanie? Twierdzenie takie byłoby przesadą, do niczego nieprowadzącą; byłoby zastosowaniem systemu, przyjętego właśnie przez socjalistyczne organa, które każdą niemiłą sobie książkę, pismo, czy człowieka, potępiają w czambuł, nie pytając nawet, czy czasami nie potępiają jednocześnie niektórych z własnych swych zasad, z najważniejszych postulatów. Kiedy n. p. *Naprzód* żali się, że prasa nasza za wiele pisze o „wielkiej polityce", a za mało o domowych biedach naszych i potrzebach, lub upomina, że teatr i wyścigi nie powinny być osią, koło której wszystko inne się obraca; kiedy *Robotnik* gorszy się, że niektóre pisma długiemi opowiadaniami o takiej n. p. Kobrynowej, otaczają zbrodnię aureolą sensacyj i nerwy czytelników arcyniepotrzebnie drażnią; kiedy „Kalendarz robotniczy" ostrzega przed stawianiem na loterję, to zgoda i najzupełniejsza zgoda! Zgoda i wtedy, gdy w pewnych wyjątkowych przypadkach pisma te podają opisy nadużyć, których silniejsi względem słabszych systematycznie się dopuszczają; naturalnie, jeśli podane nadużycia są stwierdzone i rzeczywiste. Ale na tem też koniec; otóż i wszystkie z możliwą troskliwością dobrane jaśniejsze punkta w smętnym tym, powiedzmy po prostu, brzydkim obrazie prasy socjalistycznej w Galicji, brzydkim, bo namalowanym pendzlem zawiści, a czy wątpić można, że nieraz i złej wiary?

Surowy to sąd i przyznajemy otwarcie, że przystępując do tego sprawozdania, nie sądziliśmy, aby tak surowo wypadł. Czyż nasza wina, że im dłużej i uważniej wczytywaliśmy się w jeden po drugim z kolei organów „partji socjalno-demokratycznej" w Galicji, tem szybciej usuwały się w dal złudzenia o dobrej woli jej przewódców? Nie wątpimy, że mnóstwo jest u nas socjalistów, którzy chcą szczerze pozostać chrześcianami i Polakami; naszym zamiarem było wykazać, dokąd ich prowadzą ich pisma i ich hersztowie.

Ks. Jan Badeni.

Sprawozdanie Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Krakowie.

I. Odczytane na wtorkowem zgromadzeniu sprawozdanie z działalności zarządu głównego i kół miejscowych Towarzystwa „Szkoły ludowej," streszcza się w następujących szczegółach:

W myśl polecenia otrzymanego na pierwszem zgromadzeniu z dnia 13. marca 1892 r. starał się zarząd główny przedewszystkiem o zjednanie Towarzystwu jak największej liczby członków i mnożenie kół miejscowych w kraju. Wydał w tym celu odezwę, wyjaśniającą cele Towarzystwa i rozrzucił ją w ciągu roku w 20.000 egzemplarzy. Wydał i rozrzucił w dniu 3. maja br. broszurę „Przez oświatę do wolności." Upoważnił przeszło 350 osób do zjednywania członków i tworzenia kół, obejmując przy wyborze delegatów wszelkie warstwy społeczeństwa i sięgając niemal do każdego miasteczka powiatowego w Galicji. Nie tylko zresztą w Galicji, ale i na Szląsku, Bukowinie i po za granicami tych krajów szukał życzliwych wśród Polaków, żyjących na obczyźnie. Starania te odniosły w znacznej części skutek pożądany, a Towarzystwo „Szkoły ludowej" zyskało wkrótce powszechną życzliwość, dzięki wytkniętemu celowi, który, stawiając na pierwszym planie budowę szkoły w gminach dotąd jej pozbawionych, sięga głęboko w dziedzinę najważniejszych zadań narodowych i pozwala Towarzystwu uzupełniać skutecznie i w szerokim zakresie działalność, innych oświacie ludu poświęconych instytucyj.

To też niechętne acz nieliczne głosy, które nowemu Towarzystwu zarzucały, że niepotrzebnie występuje do konkurencji z istniejącemi już Towarzystwami, umilkły wkrótce. Zresztą działalność Tow. „Szkoły ludowej" nie ogranicza się na samą Galicję. Wszędzie, w obrębie monarchji austrjackiej, gdzie istnieje lub istnieć powinna szkoła polska, Towarzystwo nasze działać może i powinno, zwłaszcza zaś tam, gdzie dziatwie polskiej grozi wynarodowienie w szkole, nauczającej w obcym języku, a ludność polska ciężką musi staczać walkę o byt narodowy. Ten na wskroś narodowy, polski charakter naszego Towarzystwa, wkłada nań szczególnie wielkie i ważne obowiązki, ale przyczynia się niewątpliwie nie mało do zjednania mu niezwykłej sympatji u wszystkich ludzi dobrej woli i patrjotycznego ducha.

Na dane hasło, w całym kraju, w odległych jego zakątkach, oraz na Szląsku i Bukowinie, stanął do wspólnej pracy cały szereg ludzi, pełnych poświęcenia i energji, których pracy i gorliwości zawdzięcza Towarzystwo rozwój swój dotychczasowy, wprawdzie — jak na wielkość zadań — jeszcze zbyt mały, ale jak na krótki czas istnienia Towarzystwa i na stosunki nasze — wcale pokaźny.

Towarzystwo liczy obecnie pięć tysięcy pięćdziesiąt członków bez tych, którzy w ostatnich dopiero dniach przystąpili. Od 13. marca 1892 roku do dnia dzisiejszego założono razem trzydzieści trzy koła miejscowe, z których dwa istnieją na Szląsku i dwa na Bukowinie.

Pragnąc nadać Towarzystwu możliwie jednolitą organizację, zarząd główny wypracował dla kół regulamin i instrukcję kasową, rozesłał też potrzebne książki z wzorami, jak mają być prowadzone, nadto instrukcje o zakładaniu i prowadzeniu Czytelń ludowych.

Ces. Wilhelm w Poznaniu.

O pobycie cesarza w stolicy Wielkopolski w dniu 13. bm. podają tamtejsze pisma jeszcze następujące szczegóły:

Mylne było pierwotne doniesienie pism niemieckich, powtórzone także przez polskie, jakoby cesarz przyjazd swój był poufnie zapowiedział komenderującemu jenerałowi. Przeciwnie przyjazd jego był dla całej załogi wojskowej Poznania i samego komenderującego zupełną niespodzianką. Postanowienie wyjazdu do Poznania powziął cesarz dnia poprzedniego i zakomunikował je poufnie najbliższemu otoczeniu. Wydał też natychmiast odpowiednie rozporządzenie i późnym wieczorem wyjechał osobnym pociągiem cesarskim z Poczdamu w drogę do Poznania. Rano otrzymała stacja kolejowa w Poznaniu lakoniczne doniesienie, że przyjeżdża tylko jedna maszyna na dworzec. Jakoż pociąg cesarski zniewolony był 10 minut czekać przed dworcem na tak zwanej kaponierze, nim służba stacyjna pociąg wpuściła na peron. Stąd pochodzi, że na dworcu nikt nie był na przywitanie cesarza i konno tylko w towarzystwie jednego adjutanta udał się on natychmiast do koszar 6 pułku piechoty na Jeżycach, gdzie osobiście zaalarmował załogę, która w półgodziny była gotową do wymarszu. Cesarz był bardzo zadowolony, że mu się tak doskonale udało zaskoczyć (*überrumpeln*) załogę poznańską i że wjeżdżającego na czele wojska do miasta ludność z początku nie poznała. Dopiero na placu Wilhelmowskim i na Starym Rynku, gdzie większe się zebrały masy ludności, zaciekawione wymarszem wojska o niezwykłej porze, poznały cesarza i poczęły na cześć jego wznosić okrzyki. Tutaj także przyłączyły się inne pułki, stanowiące załogę poznańską w samem mieście. W pobliżu Nowej ulicy przestraszył się koń cesarski, ale jeździec zdołał go wkrótce uspokoić. Cesarz

---

118)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

— Głupia jesteś, Gargasse już nigdy tu nie wróci. Esparçette zdemaskował go na zgromadzeniu ludu, jako zdrajcę. Robotnicy by jego zabili, jakby się tu pokazał.

— To mówisz, że można się bezpiecznie podzielić tym prowiantem?

— Można, a przyda się.

Kobieta zaprowadziła tedy Villaum'a do wielkiej bielonej izby, w której Villefranche leżał od dwu dni samotny i otworzyła komórkę w ścianie, z której wyjęła ów prowiant.

— To są prawdziwe chleby bez trzaski, — rzekła, pokazując dwa bochenki Villaume'owi.— Są suche, ale umaczane w bulionie są całkiem dobre. Gargasse i ja jadamy chleb z trzaskami, ale tego trupa karmiliśmy papkami.

— To się przyda biednej żonie. Tak wyschła jej pierś, że nie wiem, czy zastanę, wróciwszy, niemowlę przy życiu. A ten szelma Gargasse, niby komunista, rozdawał nam chleby z wiórami, a tego tu bałwana karmił, jakby jakiego króla, dla tego, że to margrabia.

— Tego chleba tak na sucho jeść nie można, ale zjedzmy bulion w płatkach, bo ja przynajmniej jestem głodna.

— I ja jestem głodny — oświadczył Villaume, poczem oboje zabrali się do jedzenia, a byli tak łakomi, że każde z nich pożarło cały krążek bulionu.

Villefranche patrzał na to przytomnie z barłogu swojego, a patrzał z przerażeniem: Spytał się wreszcie słabym głosem:

— Co wy robicie?

— To, coś robił całe życie, — odrzekł Villaume — jemy.

Po skończonej, dziwnej biesiadzie, podzielili się prowiantem i zawinęli resztę w dwie paczki, używając do tego papierów, leżących na stole Gargasse'a.

Kobieta rzekła: — Ja wiem, gdzie Gargasse trzyma gotówkę. Bywa w tej szufladzie u stołu. Szuflada zamknięta, ale można ją wyłamać.

— Mam przy sobie mocny scyzoryk, odezwał się Villaume — i łatwo szufladę otworzę.

Stało się, jak zamierzono i wydobyto z szuflady kilkaset franków w złocie, poczem służąca obejrzała się jeszcze po pokoju, aby zobaczyć, czy się coś spieniężyć nie da? Oko jej spoczęło na półkach bibljotecznych.

Rzekła:

— Jest tu dużo książek. Można by za nie dostać coś pieniędzy.

— E! — odparł Villaume — za wieleby było kłopotu ze sprzedażą. Lepiej zostawmy te te książki margrabiemu, aby nie zamarzł i z głodu nie umarł. Może palić kartkami i jeść okładki. Przecież myszy i szczury tem się pożywiają.

Stary Villefranche patrzał na wszystko, co się działo wzrokiem, pełnym rozpaczy i okropnej trwogi.

— Zmiłujcie się! — zawołał, dobywając ostatków głosu. — Poszlijcie do Dominikanów, po ojca Anastazego, niech mnie ztąd zabierze, abym nie umarł z głodu i zimna!

— A co to nas obchodzi? — odparł Villaume. — Jak chcesz, pójdź sam do Dominikanów! Masz przecie nogi tak dobrze, jak ja.

I łupieżcy wyszli z pokoju, zostawiając sparaliżowanego starca na łożu.

Szepnął bezsilnie:

— Chryste Panie! zmiłuj się nademną! — I leżał dalej jak kłoda, wśród opustoszałej izby.

Myśli o całem ubiegłem życiu przechodziły mu po głowie. Zapytywał się wciąż o to, czem zasłużył na tak straszny koniec? Przypominał sobie dzieciństwo, spędzone w ubóstwie, na emigracji, w Koblencji a potem w Londynie, pośród grona wygnanej szlachty, marzącej o przywróceniu dawnego porządku rzeczy za pomocą cudzoziemców. On wtedy nie mógł grzeszyć, bo był dzieckiem, ale grzechy rodziców bywają karane na potomkach, aż do drugiego i trzeciego pokolenia, a rodzice jego grzeszyli niezawodnie spiskując przeciw ojczyźnie. Jednak grzeszyli nieświadomie i to, co robili nie mogło im być za grzech poczytane, bo byli przekonani, że spełniają najświętszy obowiązek, służąc wygnanemu królowi, którego mieli za pomazańca Bożego i za właściwe wcielenie Francji. Przypomniał sobie nieograniczoną ofiarność tych ludzi i musiał ich uczcić teraz, kiedy stanął przed najstraszniejszą, bo przed głodową śmiercią.

Rodzice jego zgrzeszyli raczej, kiedy wrócili za konsulatu do Francji, bo odstąpili od przekonań swoich. Ale tak samo zgrzeszyło wtedy wielu, bardzo wielu, a ten grzech dawał się także łatwo wytłómaczyć i obronić. Wszak Napoleon przywracał religję katolicką, wszakżeż sam papież wyświęcił go na drugiego Karola Wielkiego, wszakżeż on wyniósł Francję na szczyt nieznanej dotąd potęgi. Villefranche przypominał sobie, z jakim podziwem, z jaką wdzięcznością patrzał na piorunowładnego cezara, gromiącego narody i przewracającego trony, aby postawić piramidę, na którejby stanęła światowładna ojczyzna.

Powoli niknął urok Napoleona, jeszcze przedtem, zanim przestał zwyciężać. Rozstrzelanie księcia Enghien i uwięzienie papieża, wreszcie klątwa, która spadła na czoło imperatora, wzniecły największy niepokój u tej części starej szlachty, która przyjęła była służbę cesarską, a cała Francja narzekała na nieustanne wojny, na ciągłe pobory i na coraz nieznośniejszy absolutyzm. Wreszcie przyszły klęski; wojska najezdnicze najechały dwukrotnie kraj i stolicę, a sam Napoleon umarł więźniem na dalekiej a pustej wyspie, położonej wśród Oceanu. Rodzice i znajomi Villefranche'a witali z rozrzewnieniem i uniesieniem prawowitych królów, powracających na tron Francji i sam Villefranche gotów im był służyć, w nadziei, że odnowią jakiś wspaniały chrześcjański porządek, o którym zaczęła podówczas marzyć szlachecka młodzież francuska, przenosząc swoje ideały w daleką przeszłość Może zbrodnią była radość z klęsk ojczyzny? Nie, bo cieszono się z oswobodzenia z pod władzy despoty, którego Francja nie mogła zbyt drogo okupić. A zresztą sam nie miał udziału w tym grzechu, jeśli był grzech, bo upadek światoborcy napełnił go smutkiem. Widział to tylko, że runęło coś nad wyraz pięknego i odtąd nie mógł odgonić od siebie wszechwładnej myśli o marności wszystkiego, co ludzkie.

Do smutku, do przerażenia, domięszała się jednak nadzieja. Villefranche młody wierzył, że królowie Francji i fancuska szlachta, odpokutowawszy dawniejsze ciężkie winy, na rusztowaniach Robespiera i w czasie długiego wygnania, zaczną teraz żyć i pracować dla ojczyzny, jako przystało na wyznawców Chrystusa, pełni ofiarnej miłości dla wszystkich i dla wszystkiego; że będą chcieli być starszymi tylko braćmi jednej rodziny wielkiej, nazwanej w języku ludzkim narodem. Wraz z rówieśnikami swoimi rwał się teraz zaraz do pracy literackiej, czekając na chwilę, w którejby mu wiek pozwolił zająć się polityką. Ale wielkie rozczarowanie ostudziło wnet jego zapał. Przekonał się, że politykom jego partji chodziło o to jedynie, aby się szlachta utrzymała przy władzy i że prócz tego jeden ambitniś kopał nieustannie dołki pod drugim, że wszyscy kłamali, intrygowali i wydzierali sobie wzajemnie łaskę u dworu. Jeśli nie łakomstwo, to próżność była jedyną sprężyną ich działania. Szlachta odzyskała wielkie, a czasem ogromne majątki i sam Villefranche stał się teraz wielkim panem, ale to bogactwo służyło znowu jedynie próżności. Mówiono frazesa o miłości chrześcjańskiej i rycerskim obowiązku, ale naprawdę słuchano innego moralnego kodeksu, zwanego dobrym tonem, a będącego streszczeniem przykazań pychy, samolubstwa i bezmyślnej żądzy zabaw. Odgraniczano się etykietą, wyniosłością i zbytkiem od rodzaju ludzkiego i gardzono nim, nie unikając jednak żadnego najpospolitszego występku, zakrytego tylko wdzięczną szatą dworskiej przyzwoitości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

udał się na pola ćwiczeń pod Główną, dokąd też liczni mieszkańcy Poznania pospieszyli, aby się przypatrzeć ciekawemu widowisku wojskowemu. Wieść bowiem o przyjeździe cesarza rozeszła się szybko po całym mieście. Na obszernych błoniach główniańskich odbył się atak na symulowanego nieprzyjaciela. Także konnica wykonała kilka zręcznie przeprowadzonych ataków. Poczem odbyła się krótka krytyka i parada całego wojska, z której cesarz, jak niemniej z całych ćwiczeń, bardzo był zadowolony, co rozkazał wojsku obwieścić. Teraz nastąpił powrót do miasta. Wieś Główna w czasie ćwiczeń szybko przyozdobiła się w zieleń i girlandy, a w pobliżu szkoły tamtejszej dzieci szkolne utworzyły szpaler. Córka głównego nauczyciela szkoły główniańskiej doręczyła cesarzowi piękny bukiet. Na czele powracającego wojska jechał cesarz w mundurze huzarskim na gniadym koniu. W pobliżu bramy bydgoskiej ustawiły się dzieci tamtejszej szkoły także w szpaler. Ludność polska zgromadziła się w tej okolicy bardzo licznie. Gdy pewna grupa Polaków tuż w pobliżu wykrzyknęła gromko: „Niech żyje!" był cesarz widocznie tem bardzo zadowolony, gdyż natychmiast wypuścił z ust papierosa i ukłonił się w stronę wołających kilka razy bardzo uprzejmie.

Przy pałacu arcybiskupim ustawiły się dzieci szkolne w stroju świątecznym z różnobarwnemi chorągwiami na powitanie cesarza. Gdy się cesarz zbliżył do pałacu arcybiskupiego, wyszedł na balkon arcypasterz w otoczeniu ks. kanonika Kubowicza i swojego ks. kapelana, a cesarz wielokrotnie z uśmiechem, ruchem ręki witał arcypasterza bardzo uprzejmie. Lud zgromadzony wołał: „Niech żyje, hurra!" Cesarz na wszystkie strony kłaniał się i dziękował za powitanie. Całe miasto było już na powrót cesarza udekorowane w chorągwie, festony itp., na Starym Rynku piękną była czerwono-biała dekoracja t. zw. „śledziowych bud." W drodze otrzymał cesarz kilka pięknych bukietów, które niosła jego świta. Gdy cesarz wrócił do gmachu komenderującego jenerała, zjadł śniadanie w swoich apartamentach. Liczne tłumy gromadziły się w okolicy Alei i placu Działowego przez cały dzień. Po południu o godz. 6½ odbył się obiad u komenderującego jenerała, na którym było osób 29 włącznie z świtą cesarską. Z Polaków byli: arcypasterz **Stablewski** z ks. kapelanem **Stryjakowskim**, następnie książę Ferd. **Radziwiłł**, hr. **Kwilecki** Franciszek, hr. August **Cieszkowski**, p. Stanisław **Stablewski** wicemarszałek, p. St. baron **Chłapowski**, p. Stanisław **Żółtowski** z Niechanowa. Po lewej stronie cesarza siedział ks. arcypasterz, po prawej pani domu, naprzeciw komend. jener. obok hr. Eulenburg, wielki marszałek dworu i naczelny prezes. Podczas obiadu przeważnie cesarz rozmawiał z ks. arcypasterzem.

Po obiedzie, który się skończył o godz. 8½ przybyli proszeni na cercle prócz powyższych goście, między nimi biskup Likowski, ks. prałat Waniura, ks kanonik Kubowicz, poseł p. Cegielski itd. W pobliżu gmachu komenderującego jenerała kapele załogi wojskowej wykonywały różne utwory muzyczne, poczem odbył się wielki capstrzyk. Tłumy ciągle wznosiły okrzyki „Niech żyje!" i „Hoch!", ile razy cesarz zawsze w otoczeniu arcypasterza naszego i komenderującego jenerała wyszedł na balkon pałacowy. I na balkonie cesarz rozmawiał przeważnie z ks. arcybiskupem, ale także z wszystkimi innymi gośćmi komenderującego jenerała rozmawiał często i bardzo uprzejmie. Miasto całe było wieczorem pięknie iluminowane. Tłumy i po skończonym capstrzyku nie rozchodziły się do domów, ale wytrwale czekały na odjazd cesarski. O godz. ¾11, cesarz opuścił gmach komenderującego jenerała i w płaszcz jeneralski przybrany, wsiadł do własnego powozu, który przywiózł z sobą z Poczdamu. Do powozu wsiadł także komenderujący jenerał. Nieustające okrzyki „Niech żyje!" i „Hoch!" żegnały odjeżdżającego na dworzec cesarza, który z ręką u czapki wojskowej na wszystkie strony się kłaniał i dziękował uprzejmie. Powóz cesarski eskortowany był przez szwadron huzarów. Pożegnany na dworcu cesarz przez naczelników cywilnych i wojskowych władz miejscowych, wyjechał z dworca poznańskiego o godz. 11. w nocy i wrócił do Poczdamu.

Cesarz — konstatuje *Dz. Pozn.* — był bardzo zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał w Poznaniu i polecił naczelnemu prezesowi ludności miasta Poznania za przyjęcie to podziękować, co tenże uskutecznił natychmiast za pomocą plakatów, porozlepianych na słupach i ogłoszonych w pismach poznańskich.

Handel robotnikami.

Handel robotnikami, jaki od lat wielu prowadzą niesumienni ajenci, rekrutujący lud galicyjski do Rumunji, omawia znowu czerniowiecka *Gazeta Polska*, apelując do prasy i władz galicyjskich, ażeby przestrzegały włościan przed temi wycieczkami. Handlarze, ugodziwszy się z rolnikami o dostawę robotnika od głowy, biorą zazwyczaj za nich pieniądze i następnie wyszukują po wsiach galicyjskich ciemnych włościan, którym przyrzekają złote góry, aby jeno poszli na robotę za granicę. W ten sposób zgromadzają całe setki obałamuconych wieśniaków i prowadzą je przez Bukowinę na miejsce przeznaczenia. Tam dopiero następuje rozczarowanie. Handlarz, zabrawszy pieniądze znika, a robotników bierze pod swoją władzę dotyczący właściciel dóbr, Rumun i zaprzęga do najcięższych robót na czas nieograniczony. Przez dzień strzegą ich umyślni pachołcy, na noc zamykają pod klucz, morzą głodem, biją i zgoła nie dają zapłaty, bo tę już z góry zabrał spekulant-pośrednik. Apelacja do władz rumuńskich nie odnosi nigdy skutku, te bowiem idą na rękę właścicielom miejscowym i dopomagają im do wyzysku. Jedynym ratunkiem z niewoli jest ucieczka, to też w ten tylko sposób wyzwalają się nasi robotnicy. Odarci, pozbawieni wszelkich środków pieniężnych, umykają nocami ku granicy, częstokroć wiodąc ze sobą żony i drobne dzieci, które zabrali byli z ojczyzny. Najstraszliwsze choroby i nędza dziesiątkują tych ludzi i zaledwie pewna część wraca do domów; reszta wymiera w podróży, lub wałęsa się po Rumunji i Bukowinie o żebraczym chlebie.

Niestety — pisze dalej wspomniana gazeta — przestrogi nasze dotychczas nie odnoszą skutku, jak o tem przekonaliśmy się znowu w sobotę 10. b. m. Do redakcji naszej przybyło siedmiu włościan niedobitków z wielkiej partji, którą do Rumunji sprowadzono ze wsi Chorośnicy powiatu mościskiego. Aby ułatwić władzom sprawdzenie faktu, przytaczamy ich nazwiska: Seńko Makar, Ilko Barabach, Michał Barabach, Tymko Kohman, Michał Jartyn, Izydor Kozłowski i Seńko Łuć. Ludzie ci umknęli od jakiegoś bojara aż za Jassami, a stan ich był prawdziwie opłakany. Prawie nadzy, wynędzniali, wycieńczeni na siłach, od dwu dni nie mieli nic w ustach! Opowiedzieli nam, że do Chorośnicy przybył był jakiś pan z Rumunji i namawiał ludzi na robotę, obiecując grube pieniądze. Zebrało się ich kilkudziesięciu, ale niepewni czy nie ma w tem podstępu, poszli do Mościsk i tam prosili starostę o radę. P. starosta objaśnił, że ów pan złożył we Lwowie wielką sumę jako kaucję na dotrzymanie umowy, że więc nie ma obawy i radził im, aby poszli na robotę do Rumunji. Polegając na tych słowach dali się znęcić. Powieziono ich aż za Jassy i tam dopiero przebyli zwykłą, a wyżej opisaną niewolę. Wymienionym siedmiu powiodło się umknąć i przekradając się nocami przez terytorjum rumuńskie, dowlekli się w końcu do Czerniowiec. Wsparcie ze strony Czytelni polskiej umożliwiło im dalszą podróż.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 17. czerwca.

Teatr hr. Skarbka: „Hrabina Sara", dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta. Trzeci gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: Przedstawienie magiczne Chevaliera Thorna. Początek o godz. 8. wieczorem

Z życia towarzyskiego. W Warszawie odbyły się temi dniami zaręczyny panny Marji **Lesselówny**, córki znanego przemysłowca, z p. bar. **Lesserem**, konsulem portugalskim, kawalerem wielkiego orderu Grobu św.

† Ks. Aleksander Lubomirski. Nie ulega tedy wątpliwości, że zmarły w Paryżu ks. Lubomirski jest tym szlachetnym fundatorem zakładu dla opuszczonych chłopców w Krakowie i dla dziewcząt w Łagiewnikach za Podgórzem. Zgon, jak wiadomo, nastąpił w kantorze *Société générale*, gdzie książę mieniał pieniądze. Zmarły liczył przeszło 90 lat. Patrjotyczną ofiarnością swoją zasłużył na wdzięczną pamięć nietylko w Krakowie, lecz wśród ogółu rodaków, pojmujących doniosły pożytek z instytucyj, powstałych dzięki jego materjalnej pomocy.

O nagłej śmierci ks. Aleksandra Lubomirskiego pisze *Figaro*: „Książę udał się wczoraj w poniedziałek do biur *Société générale* przy „rue de Provence", aby tam zrealizować ostatni kupon renty. W chwili, gdy urzędnik kładł przed nim pieniądze, książę nagle się zachwiał, chwycił ręką za kratę przy kasie, a zanim zdołano przybiedz na ratunek, upadł i skonał." — Ks. Aleksander Lubomirski urodził się d. 12. sierpnia 1802 r. Był synem ks. Eugeniusza Lubomirskiego ze starszej (dubrowneńskiej) gałęzi linji przeworskiej, a stryjem książąt Stefana, Eugeniusza i Tadeusza Lubomirskich.

Nekrologja. W Gurahumorze zmarł d. 6. bm. aptekarz Eliasz **Botezat** w 68 roku życia. — Karol **Takliński**, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Słocinie pod Rzeszowem d. 3. bm.

Kalendarz. Sobota (17.): Adolfa B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 57.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze).

Kalend. rybacki. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

Lwowska stacja ratunkowa ogłosiła pierwsze sprawozdanie, które w całości podajemy: Z dniem 8. maja rb. rozpoczęło Towarzystwo ratunkowe swoją czynność; od dnia otwarcia, aż do końca miesiąca, udzielono pomocy lekarskiej w **94** wypadkach, a mianowicie: W lokalu stacji 27 razy, na ulicy 20, w mieszkaniu prywatnem 21 razy, do szpitala odwieziono wozem towarzystwa 26 razy. — Na każde wezwanie, czy to osób prywatnych, czy też władz bezpieczeństwa publicznego, spieszono z pomocą, z wszelkiemi do doraźnych wypadków potrzebnemi przyrządami. Ciężko chorych, pozbawionych należytej opieki domowej, odsyłano do szpitala wozem ratunkowym, który oddaje te dobroczynne i zbawienne usługi choremu, że mając nosze, umieszczone na pasach, nie daje mu uczuć wstrząśnienia wozu w czasie ruchu. W tym krótkim przeciągu czasu dość licznie wzywano pomocy stacji, czynności jej z każdym dniem się wzmagają i coraz więcej szerokie koła publiczności zwracają się o poradę w nagłych wypadkach, co jest najlepszym dowodem potrzeby istnienia tej instytucji, a humanitarny jej cel okazał się nawet w tym krótkim czasie w niejednym wypadku.

Mimo jednak tego, liczba członków wspierających nie przybywa w stosunku do działalności i potrzeb towarzystwa. Dlatego też ośmielamy się zaapelować do ofiarności obywateli miasta Lwowa, aby zechcieli jak najliczniejszem przystąpieniem na członków wspierających, dopomódz usiłowaniom humanitarnym towarzystwa.

Wkładka roczna wynosi 1 zł.; kto jednorazowo składa 25 zł., staje się członkiem dożywotnim; 50 zł., członkiem założycielem. Zgłoszenia przyjmuje się w stacji ratunkowej w ratuszu.

Mianowania. P. minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Władysława Ulanowskiego w Jarosławiu kontrolorem kasy pocztowej w Przemyślu; oficjałów pocztowych Alfreda Sadlera i Adama Dwornikiewicza kasjerami, a Jana Jabłeńskiego kontrolorem kasy dyrekcji poczt we Lwowie; dalej kontrolorami pocztowymi oficjałów pocztowych: Szymona Łękawskiego w Stanisławowie, Władysława Hruszczewskiego we Lwowie, Ludwika Gailla w Brodach, Antoniego Szałkiewicza we Lwowie, Aug. Tresslera w Krakowie, Zenobiusza Szałowskiego w Przemyślu, z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach służbowych; Ludwika Braitera we Lwowie dla Tarnopola, Mikołaja Maksymowicza w Kołomyi dla Kołomyi, Wiktora Skrzyńskiego w Krakowie i Jana Templego w Stryju dla Tarnowa, Józefa Schreibera we Lwowie dla Lwowa, Gustawa Cordier de Löwenhaupt we Lwowie dla Tarnowa, Wincentego Buszmińskiego w Buczaczu dla Rzeszowa, Karola Łukasiewicza i Onufrego Diakowicza we Lwowie dla Jarosławia; następnie kasjerami pocztowymi, oficjałów pocztowych: Józefa Kaweckiego w Samborze dla Sambora, Ignacego Szymańskiego w Krakowie dla Krakowa, Juliana Milskiego we Lwowie dla Białej, Aleksandra Wierzbickiego w Tarnowie dla Tarnowa, Jędrzeja Dutkiewicza we Lwowie dla Stryja, Leona Duńczewskiego w Buczaczu dla Buczacza, Józefa Wolańskiego we Lwowie dla Brzeżan, Norberta Hirschberga we Lwowie dla Złoczowa, Onufrego Hołowińskiego w Krakowie dla Podwołoczysk, Franciszka Pająka w Przemyślu dla Sanoka, Emila Wysockiego w Rzeszowie dla Rzeszowa i Jana Pawłowskiego we Lwowie dla Bochni; wreszcie kontrolorami kasy pocztowej, oficjałów pocztowych: Feliksa Piotrowicza w Stanisławowie, Tytusa Karszniewicza w Krakowie, Józefa Greissa w Tarnopolu, Stanisława Dańca w Nowym Sączu z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach służbowych; Franciszka Füllera we Lwowie dla Rzeszowa, Mieczysława Kaczanowskiego w Kołomyi dla Kołomyi, Antoniego Wyspiańskiego w Krakowie dla Krakowa, Włodzimierza Jaworskiego we Lwowie dla Stryja, Jana Gromnickiego w Krakowie dla Brodów, Franciszka Dudka w Przemyślu dla Białej, Konrada Compla w Tarnowie dla Tarnowa, Marjana Mańkowskiego w Jarosławiu dla Jarosławia i Teodora Baczyńskiego we Lwowie dla Podwołoczysk.

Poświęcenie sztandaru. Stowarzyszenie lwowskich piekarzy, młynarzy itd. obchodzić będzie w niedzielę dnia 18. b. m. o godzinie 9½ przed południem, w kościele OO. Bernardynów, uroczystość poświęcenia nowego sztandaru korporacyjnego, sprawionego za staraniem obecnego przełożonego, p. Jana Kalnickiego. W uroczystości tej weźmie udział liczne grono obywateli tutejszych.

Druga serja odczytów Tow. oszczędności kobiet, ukończona dnia 19. maja b. r., przyniosła dochodu w ogólnej sumie 282 zł. 47 ct.; na urządzenie sali i druki wydano 24 zł. 24 ct., pozostało netto 258 zł. 23 ct.; ze sumy tej połowę — to jest 129 zł. 11½ ct. — Towarz. oszczędn. kobiet złożyło na fundację imienia Kościuszki; a drugą połowę — to jest 129 zł. 11½ ct. — na straże ochotnicze wiejskie przeznaczyło.

Wydział, składając wyraz serdecznej wdzięczności i podzięki pp. prelegentom, zawiadamia, że trzecia i ostatnia serja odczytów pamiątkowych odbędzie się w zimie br.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie przypomina wszystkim przedsiębiorcom, którzy robotników swoich muszą ubezpieczać w tym Zakładzie, że opłaty na ubezpieczenie za pierwsze półrocze 1893 zapadają d. 30. czerwca br. Formularze obliczeń otrzymać można we wszystkich władzach politycznych I. instancji, a premje w gotówce przesyłać należy albo w listach opłaconych, albo przekazami pocztowemi, albo za pomocą kwitarjuszów urzędu pocztowych kas oszczędności wprost do zakładu, którego biura mieszczą się do 27. czerwca r. b. w kamienicy nr. 9 przy ulicy Kopernika, a począwszy od 28. czerwca rb., mieścić się będą w kamienicy **nr. 11 przy ulicy Jagiellońskiej**.

Festyn techników z powodu niepogody tak długo odkładany, odbędzie się z niezmienionym programem.

Popisowe strzelanie p. Adolfa Mussila, odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę d. 18. bm.

Z prasy. Lwowska edycja *Kurjera polskiego* przestała z dniem wczorajszym wychodzić.

Wiadomości dyecezjalne. Grecko katolicka dyecezja stanisławowska. Kanoniczną instytucję otrzymali księża: W. Biliński na Kocibińce, August Lewicki na Korszów, Platon Siczyński na Hwozd koło Nadwórny, Łukasz Korwacki na Ostrów koło Halicza i Mikołaj Jednaki na Nagujewice w dyecezji przemyskiej. — Zrezygnował z prezenty na Brustury ks. Juljan Rożankowski, paroch w Hliboce, na Bukowinie. — Zarządcami parafij mianowani księża: E. Hryhorczuk w Horodnicy koło Horodenki, Br. Werhanowski w Ostryniu, Jarosław Majkowski w Miłowaniu, Zenon Kuryłowicz w Iwaniu Pustem, Jan Zakliński w Pasiecznej koło Nadwórny, Konstanty Mudrak w Chryplinie, Maksymiljan Zarzycki w Ściance i Maksymiljan Krzyczkowski w Kosmaczu.

Kwiatek fiskalizmu. P. Eugenia Popławska kupiła w grudniu w r. 1892 kamienicę przy ul. Krasickich l. 10, a zapłaciwszy należne podatki, otrzymała na to pokwitowanie. Naraz w maju rb. zgłosił się do p. P. jakiś p. Dubernas z żądaniem 450 zł., jako podatków zaległych od r. 1882 do 1886. Ponieważ poprzedni właściciel zapewnił p. P., iż z żadnym podatkiem nie zalega, na co wykazał się pokwitowaniem, przeto p. P. odmówiła żądaniu p. Dubernasa, wskutek czego tenże zagroził jej zafantowaniem sreber i mebli, a nawet przystąpił do spisania ruchomości. Pani P. wniosła zażalenie w tej sprawie do dyrekcji skarbu i do ministerstwa, dotąd jednak nie ma żadnej odpowiedzi.

Żałoba dworska. Po ś. p. Maksymiljanie Emanuelu księciu bawarskim, noszona być ma żałoba dworska, począwszy od czwartku dnia 15. czerwca b. r., przez 6 tygodni z następującemi odmianami:

Przez pierwsze dwa tygodnie, od dnia 15. aż włącznie do dnia 28. czerwca b. r. ciężka, a przez dalsze cztery tygodnie, od dnia 28 czerwca aż włącznie do dnia 26. lipca 1893 roku, lżejsza.

Piękny dowód uznania. Ze Złoczowskiego donoszą nam: Przed kilku dniami (9. b. m.) żegnaliśmy w Złoczowie w sposób uroczysty p. Antoniego **Wybranowskiego**, komisarza powiatowego, który odchodzi do Czortkowa, gdzie obejmie kierownictwo tamtejszego starostwa. Że w podobnych razach inteligencja dotyczącego miasta zbierać się zwykła, aby w taki lub owaki sposób uczcić na odjezdnem lubianego długoletniego towarzysza, to rzecz dosyć często praktykowana i świadczy co najwyżej o mniej lub więcej rozwiniętem życiu towarzyskiem w odnośnej miejscowości. W niniejszym atoli wypadku, do owacyj, urządzonych przez obywatelstwo Złoczowa i okolicy dla rozstającego się z niem wkrótce, a powszechnie szanowanego urzędnika politycznego, przyłączyła się piękna i rzadka owacja ze strony **reprezentantów ludu** i ta właśnie okoliczność nadaje temu zdarzeniu cechę odmienną, powiedzmy więcej, wysoce znamienną, a dla pana Wybranowskiego nader zaszczytną. Mianowicie wspomnianego wyżej dnia w godzinie południowej, przybyli do jego mieszkania niemal **wszyscy naczelnicy gmin** w całym powiecie z sekretarzami gminnymi i po krótkiej lecz serdecznej apostrofie wójta Nalewajki z Trościańca, ofiarowali p. Wybranowskiemu na pamiątkę długoletniego jego pobytu w Złoczowie, piękny puhar srebrny, ozdobiony „Porajem" Wybranowskich, stosownym napisem i herbami Polski, Litwy i Rusi. Gdyby to stało się w ciągu urzędowania komisarza powiatowego w tym samym powiecie, mógłby może ten i ów pomyśleć, że oto wójtowie zmyślni pragnęli zaskarbić sobie zręcznie jego względy. Lecz skoro ten urzędnik powiat już porzuca, a mimo to chłopek ruski, do prezentów nie skory w ogóle, uznał za stosowne skromnym upominkiem uczcić odjeżdżającego, to chyba jasne, że on musiał bardzo mile zapisać się w pamięci i sercach ludu, z którym z tytułu urzędu swego ustawiczne miewał stosunki".

Katastrofa na podgórzu Pokucia. Dopiero teraz, po ustaniu słoty, widoczne są rozmiary klęski, spowodowanej kilkudniową słotą i wylewem wód na obszarze powiatu kossowskiego. Komunikacji od Kosowa i Kut w góry nie ma żadnej. Górale przedzierają się pieszo wierzchami za mąką i solą, których cena w Żabiu i Uścieryku wynosi: za mąki korzec 12 zł., topka soli 30 ct. Czeremosz i dopływy jego pozrywały drogi do szczętu. Skały się ruszyły i zawaliły w niektórych miejscach tak koryto rzeki, iż była obawa, iż z Czeremoszu utworzy się na dolinie jedno wielkie jezioro, sięgające od Kut aż po Czarną Horę i Hostów, tj. do źródeł obu Czeremoszów i dopływów. Chaty, zagrody, role i sianożęcia, rozłożone na stokach gór, pozsuwały się w jary i doły. Tam, kędy kwitły sady i ogrody, sterczą dziś nagie skały. Prawdopodobne, że katastrofa zalewu wód łączyła się z trzęsieniem ziemi. Hucuły opowiadają „szo hdenehde turkotiło" i „słyby buło lipsze zahremiło, horejby ne stało". Głód grozi i nędza!

Z sezonu wyścigowego. Do Krakowa przybędą na wyścigi tamtejsze — jak donosi *Czas* — pomiędzy innymi i już zamówili sobie mieszkania w Grand-hotelu, lub w hotelu Saskim: Namiestnik hr. Badeni z rodziną ze Lwowa, ks. Maciej Radziwiłł z rodziną z Królestwa, ks. Włodzimierz Czetwertyński z żoną z Warszawy, hr. Rudi Kinsky z Wiednia, hr. Czarnecki z Bakoniewic w W. Ks Poznańskiem, baron Sereth z Wiednia, hr. Siemieński z żoną z Galicji, bar. Uechtritz z Berlina, hr. Stahremberg z Wiednia, hr. Dzieduszycki z żoną z Galicji, dr. Artur Egyedi z Węgier, Horodyski Antoni z Królestwa, hr. August Potocki z Królestwa, poseł Jędrzejowicz Adam, Niezabitowski z żoną, podobno także ks. Montenuovo z Wiednia i wielu innych. — Z Polaków, przysyłających swoje konie na wyścigi, nie wymieniliśmy jeszcze p. Sonnenberga z Królestwa; mianował on 5-letn. ogiera „Kiemlicza", który do tej pory musiał już przybyć do Krakowa.

Klęski. W powiecie żydaczowskim ponowiły się obecnie klęski wylewu z lat 1882 i 1884. Rzeki Dniestr, Stryj i Świca wraz z potokiem dopływowym wystąpiły gwałtownie z brzegów i zalały grunta i wioski nadbrzeżne. Kilkanaście chat woda uniosła, wiele bydła utonęło, a w kilkunastu miejscach powódź przerwała komunikację, niszcząc mosty i groble drogowe. Gmina Międzyrzecze, położona w widłach rzeki Dniestru i Stryja, została zupełnie zalaną. Ludność tej gminy pozostaje w ostatniej nędzy. Na doraźną pomoc udzielił wydział tej gminie zapomogi w kwocie 120 zł. Górska, o krętym, nieuregulowanym biegu, rzeka Świca zalała nadbrzeżne wsie: Balicze Podróżne i Zarzeczne, Sulatycze, Lachowice Podróżne i Zarzeczne, Włodzimirce, Dubrawkę i Mielnicz.

Rzeka Dniestr zalała bardzo znaczne obszary łąk, pastwisk i gruntów ornych w gminach: Uście, Rozwadów, Nadiatycze, Weryn, Kijowiec, Żurawków, Młyniska, Smuchów i Żurawno. Największą klęską jest brak paszy dla bydła, bowiem na zamulonych i zabagnionych pastwiskach i łąkach nie można paść bydła.

Dyrekcja skarbu w Jarosławiu już zapewne w krótkim czasie zostanie kreowaną — jak donosi tamtejszy *Kurjer*. W celu zawarcia ugody co do budynku, na pomieszczenie tego urzędu potrzebnego, udał się inżynier p. Jan Kwiatkowski do Wiednia.

Nieuwzględnienie rekursu. Miasto Czerniowce zbudowało własnym kosztem drogę główną, prowadzącą z Sadagóry do miasta i otrzymało pozwolenie postawienia rogatki w okolicy Żuczki, która przynosiła około 5.000 zł. rocznego dochodu. Przed paru laty odmówiła czerniowiecka dyrekcja skarbowa gminie prawa pobierania czynszu z rogatki, przywłaszczając go sobie. Gmina wniosła rekurs przeciw tak niewłaściwemu postępowaniu dyrekcji. Ministerstwo skarbu nie uwzględniło jednak wywodów rekursu i przyznało słuszność dyrekcji skarbowej. (*Gaz. Pol.*)

Od piorunu. Dnia 13. bm. popołudniu uderzył piorun w 65-letniego Jana Dobs z Rosza, ojca kilkorga dzieci, gdy tenże pracował na polu i zabił go na miejscu. — W Kuczurmare uderzył piorun w nocy z 13. na 14. bm. w dom mieszkalny tamtejszego wieśniaka Marcina Aksenluka i zabił go wraz z 8-letnią córką. — W Terebleszcie zabił piorun 50-letnią Marję Gross. — W Petrowcach zapalił piorun 3 domy, które do szczętu zgorzały. (*Gaz. Pol.*)

Dobrana para. W Gurahumorze d. 4. bm. odbył się ślub pana H. z Suczawy, młodzieńca, liczącego lat 23, z panią C. L., osobą, która widziała na własne oczy 72 wiosen. Z powodu małoletności pana młodego nie obeszło się bez licznych przeszkód, ale — czego szczera miłość nie zwycięży? — Pani młoda przed dwoma laty omal nie wyszła była zamąż, ale rozeszło się, jednak nie z jej winy, jak tego dowiodła w prowadzonym następnie tragi-komicznym procesie o niedotrzymanie przyrzeczenia zaślubin. Tym razem, na chlubę słowności rodu męskiego, poszło szczęśliwiej.

Morderstwo. Niewyśledzeni dotąd złoczyńcy zamordowali d 8. bm. 40 letniego wieśniaka z Kuczurmare Penteleja Partia. Trupa znaleziono na polu; fizyk miejski dr. Flinker stwierdził morderstwo.

Nieszczęśliwe wypadki. Wieśniak z Hadykfalwy Antoni Sebastjan utonął d. 8. bm. z dwoma synami w rzece Suczawie. — W Horeczy utonęła Anica Franiuk z 3-letnią córeczką. — Niedaleko Czerniowiec znaleziono w Prucie trupa 15-letniego wyrostka, który utonął prawdopodobnie podczas powodzi.

Czworaczki. We wsi Nowoczkowłewce w pow. Korczewskim (gub. Twerska), pewna włościanka powiła czworaczki płci męskiej. Matka zupełnie zdrowa, dwaj z czworaczków zmarli po upływie doby.

Egzamin dojrzałości w tutejszej wyższej szkole realnej odbył się w dniach od 12 do 15. czerwca rb pod przewodnictwem inspektora krajowego Jana **Frankego**. Do egzaminu przystąpiło 19. uczniów zwyczajnych i jeden eksternista. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Balicki Gustaw, 2. Berger Franciszek, 3. Bernolak Seweryn, 4. Gajewski Jan, 5. Gnoiński Andrzej Wiktor 6 Gryglewski Bogusław, 7. Haczewski Karol, 8. Harbruder Leib, 9. Hupczyc Adam (z odznaczeniem), 10. Janelli Tadeusz (z odznaczeniem), 11. Małobęcki Mieczysław, 12. Pielech Karol (z odznaczeniem), 13. Radziszewski Zygmunt, 14. Skulski Michał, 15. Szybalski Zygmunt, 16. Wygrzywalski Feliks.

Trzem uczniom zwyczajnym pozwolono zdawać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po wakacjach. Eksternistę reprobowano na rok.

Egzamina prywatne uczniów wyż. szkoły realnej lwowskiej, odbędą się od dnia 3. do 7. lipca rb.

Z izby sądowej. W dalszym ciągu rozprawy Rappaporta i towarzyszy przesłuchano resztę oskarżonych, Stanisława Romana, Meilecha Hauptmanna i rewizora policyjnego Szabę. Oskarżony St. Roman, były właściciel drukarni i gazety ludowej *Pielgrzym*, wydawanej w Pelplinie, robi korzystne wrażenie, tłumaczy się wcale jasno. Rappaporta poznał w Gdańsku, a osiadłszy następnie stale w Galicji, wszedł z nim w interesa. Twierdzi on, że działał w najlepszej wierze i nie przeczuwał, iż manipulacje Rappaporta są oszukańcze. Trzeci oskarżony Meilech Hauptmann, udaje warjata i przedstawia się, jako były dependent znanego adwokata Weissteina. — Przeczy, jakoby był skazany za oszustwo, siedział tylko za pokątne pisarstwo. O Rappaporcie wyraża się jak najgorzej, a nawet utrzymuje, że Rappaport przyjął go dla tego, aby mieć pod ręką fałszywego świadka. Roman natomiast, jest zdaniem Hauptmanna „za uczciwym człowiekiem na faktora".

Obrońca p. Willerstorf wniósł, aby trybunał polecił zbadać stan umysłowy Meilecha Hauptmanna. Wnioskowi temu sprzeciwił się jednakże sam Hauptmann, a nawet prosił, ażeby trybunał zabronił p. Willerstorfowi przemawiać w jego obronie, gdyż on sam, jako „dependent adwokacki" da sobie radę.

Dalszy oskarżony ajent policyjny Szabo, opowiada, iż Rappaport objaśnił go, że ma wyroki prawomocne na Ambrosa, którego nazwał: *„gefährliches Individuum"*. Hauptmann przedstawił mu się jako „dependent adwokacki" z Drohobycza.

Na rzecz fundacji Kościuszki wpłynęły na ręce prezydjum magistratu następujące datki:

1. Towarzystwo oszczędności kobiet 129 zł. 11½ ct., jako połowę dochodu z drugiej serji odczytów w sali ratuszowej.

2. Kasyno miejskie we Lwowie z opłat wstępu na wieczorki z tańcami w 1893 r. 53 zł. 94 ct.

3. Komitet pikniku starokawalerskiego 50 zł. 24 ct. — Razem 233 zł. 29½ ct.

Powyższą kwotę odesłało prezydjum magistratu na ręce skarbnika fundacji Kościuszki, pana Franciszka Zimy.

Składki. Dla chorej na piersi, prywatnej nauczycielki, potrzebującej wyjechać w góry, złożyli pp.: J. Z. 1 zł., Więckowski z Radziechowa 1 zł.

Biuro związku koleżeńskiego przy ulicy Skarbkowskiej l. 39, zawiadamia rodziny, na wsi zamieszkałe, że ma do umieszczenia na czas wakacyjny do udzielania dzieciom lekcji tak nauczycielki ukwalifikowane do szkolnych przedmiotów, specjalistów do muzyki i języków, jako też kandydatki z wyższych kursów seminarjum naucz. żeńskiego we Lwowie.

W Stowarzyszeniu „Pracy kobiet" odbędzie się dnia 17. b. m. popis uczennic w szkole powtarzającej, połączony z wystawą robót, która otwartą będzie do godziny 6. wieczorem.

Podziękowanie. Pan Artur Zaremba Cielecki przysłał dla nieszczęśliwych klęską powodzi t. r. dotkniętych w powiecie stanisławowskim kwotę 100 zł.

Za ten równie szczodrze, jak i wspaniałomyślnie udzielony dar składa imieniem nieszczęśliwych serdeczne podziękowanie Prezydjum rady powiatowej w Stanisławowie dnia 13. czerwca 1893.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Jan **Reszke** opuścił Warszawę i udał się na Paryż do Londynu, gdzie d. 20. bm. ma wystąpić. Za dwa miesiące obaj bracia Reszkowie prawdopodobnie powrócą z Londynu do kraju, by odpocząć u siebie na wsi przed podróżą do Chicago, zamierzoną we wrześniu.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Hrabina Sara", dramat w 5. aktach Jerzego Ohnet'a, tłumaczenie Z. Sarneckiego. Trzeci gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. W Teatrze letnim produkcje magiczne Chevaliera Thorna; jutro w niedzielę o godzinie pół do 8 wieczór w teatrze hr. Skarbka „Właściciel kuźnic", dramat w 5. aktach Jerzego Ohnet'a. Czwarty gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich; w Teatrze letnim produkcje magiczne Chevaliera Thorna.

Helena Marcello we Lwowie.

(*„Prawa serca," sztuka w czterech aktach Kazimierza Zalewskiego*).

Umyślnie czy też przypadkowo tylko wybrała sobie heroina warszawska na drugi swój gościnny występ na lwowskiej scenie rolę Ludwiki w „Prawach serca," bezpośrednio zaraz po Klarze w „Właścicielu kuźnic."

Każdy przyznać musi, że był to krok nieco ryzykowny ze względu na szalony kontrast charakterów obu tych postaci. Klara, to kobieta, którą łamie miłość i popycha ją po bolesnych wprawdzie przejściach w objęcia męża; Ludwika, to istota, która stara się zabić w sobie wszelkie uczucie, hamuje namiętność i łamie i druzgoce wszystko dokoła siebie. Obrażona duma kobieca i miłość własna, każą Ludwice piąć się w górę, starać się wyjść z błota, w które wiedziona sercem, nieopatrznie upadła, każą jej pracą i poświęceniem zmyć hańbę i wstyd. Ludwika, to kobieta, której bezkarnie porzucić nie wolno, którą pokochawszy raz trzeba kochać zawsze, wobec której zdradę opłaca się śmiercią. Kobieta ta stara się być zimnym marmurem dla uwodziciela i zdrajcy, gardzi nim, czuje wstręt do niego, a jednak w głębi piersi jej wre wulkan, z którego lawa napróżno stara się wydobyć na wierzch. Serce to jest tak silnem, że prędzej pęknie, rozerwie się na strzępy, nim pozwoli się porwać namiętności. Panna Wirska bądź co bądź — upadła, upadła nisko, a jednak upadek ten nie odebrał jej właściwości kobiety uczciwej, nie stała się rozpustnicą. Kochała i ufała za wiele — i w tem cała jej wina. Ludwika — to nie pokutująca Magdalena, nie — to kobieta, która za swój błąd być może sama sobą pogardza, ale która u innych wzbudza dla siebie szacunek. Taką Ludwikę chciał nam przedstawić autor i taką Ludwikę widzieliśmy wczoraj w grze panny Marcello.

Artystka zrozumiała doskonale charakter Ludwiki i oddała tę postać bez zarzutu, bez jednego błędu. Wszystko, co powiedziała, wszystko, co zrobiła, było konsekwentnem i logicznem.

Nie mieliśmy przed sobą postaci, wspierającej się na koturnach pozy, sztucznego zapału i fałszywych, a jaskrawych efektów, widzieliśmy przed sobą postać żywą, kobietę, dotkniętą, zranioną ciężko.

Każde słowo, każdy, choć najdrobniejszy, ruch świadczył o tem, że Ludwika wie, co mówi i co robi, że słyszy i odczuwa to, co do niej mówią, że widzi, co się dokoła niej dzieje.

Już zaraz w pierwszym akcie mieliśmy sposobność podziwiać piękny rys talentu artystki, a to w chwili, gdy Ludwika z kochającego i ufającego bez granic dziewczęcia przemienia się w kobietę, która widzi przed sobą cały ogrom nieszczęścia, jakie na nią spadło, tę wielką krzywdę, jaką jej wyrządzono. Przebudzenie się z odrętwienia na odgłos dzwonu fabrycznego było wykonane przedziwnie pięknie, a końcową scenę z Leopoldem, w której Ludwika dowiaduje się o jego nędznem postępowaniu, odegrała artystka w wielką, a przekonywującą prawdą.

W spokojnej na pozór scenie z aktu drugiego hamowała prześlicznie panna Marcello zapał i uczucie, wyrywające się niemal z piersi, a dała zarazem poznać słuchaczom, iż serce jej płonie pod lodową powłoką.

Ogień i iście szalony temperament widzieliśmy w akcie trzecim. Tu uczucie wybuchnęło całą siłą, owładnęło artystką i porwało ją i publiczność. Dwukrotna burza oklasków przy otwartej scenie była tego najlepszym dowodem.

Końcowa scena przy umierającym Leopoldzie była odegrana nawskróś oryginalnie i przejmująco, a w słowach: „czem był dla mnie — to już tajemnica trupów, bo moje serce z nim razem umarło" — czuć było ten żal serdeczny, tę wielką boleść, jakiej doznało serce biednej Ludwiki.

Przez cały ciąg sztuki trzymała artystka uwagę widza przykutą do siebie pełną artyzmu i doskonałości grą, każdy podziwiać musiał piękną modulację głosu, zastosowaną cudownie do wypowiadanych słów. W scenach lirycznych wzruszenie udzielało się publiczności, w dramatycznych przejmowało do głębi. Nic dziwnego, że ręce same składały się do oklasków serdecznych, któremi darzono artystkę hojnie po każdym akcie. Po akcie trzecim wręczono pannie Marcello wspaniały kosz kwiatów.

W obsadzie ról nie zaszła żadna zmiana, a o grze naszych artystów nie możemy nic więcej powiedzieć nad to, cośmy przy sposobności pierwszego przedstawienia „Praw serca" napisali.

Pani Stachowiczowa, z właściwym sobie wdziękiem, odegrała rolę Anety, żony Leopolda, którego z siłą dramatyczną przedstawił p. Żelazowski, dodając do roli tej kilka nowych szczegółów, głównie w akcie czwartym, wychodzących bardzo na korzyść postaci.

Bardzo dobrze również oddał rolę biednego, melancholją owładniętego, brata Ludwiki pan Chmieliński, a scena w akcie trzecim była odegrana z wielką miarą artystyczną, choć o szarżę w tym wypadku nie trudno.

Nienasycony żarłok Porayski, w interpretacji pana Fiszera, wzbudzał co chwili homeryczne wybuchy śmiechu, a monolog przed lustrem w akcie drugim zjednał artyście zupełnie zasłużone oklaski.

Dobrym w roli Traszaka był również pan Woleński, a artystycznie wykonanej całości dopełniali w niewielkich rólkach: pani Otrembowa, oraz pp. Trapszo, Wysocki i Dębicki.

Wystawa była bardzo staranną. Publiczność zapełniła teatr niemal po brzegi. (*S. W.*).

Rada miasta Lwowa.

(Deputacja rady miejskiej u metropolity i na pogrzebie Lenartowicza. Odpowiedź na interpelację dra Dulęby. Wnioski w sprawie przyspieszenia nominacji nauczycieli i wybrukowania ul. Batorego. Sprawa pomnika Jana III. Wynik głosowania na 20 delegatów. Wnioski dra Czyżewicza w sprawie asanacji miasta. Wybór pierwszego delegata.)

(*A. M—i*) Lwów 15. czerwca. Prezydent miasta p. Mochnacki otwierając posiedzenie, wspomniał o deputacji, która udała się do metropolity, ks. Sembratowicza, aby imieniem rady miejskiej wyrazić oburzenie z powodu zaszłego wypadku na dworcu wiedeńskim. Również rada miejska reprezentowaną była na pogrzebie ś. p. Lenartowicza.

Odnośnie do interpelacji radnego dra Dulęby w sprawie wydzierżawienia restauracji w ogrodzie miejskim p. Rudolfowi, odpowiedział p. prezydent, iż sprawę tę przedłożył komisji dla niestałych dochodów, a ta po zbadaniu aktów i wysłuchaniu wywodów referenta, uchwaliła, ażeby na interpelację odpowiedział starszy radca magistratu, p. Łyszkowski, któremu też p. prezydent udzielił głosu.

Dr. Dulęba sprzeciwił się, aby wyjaśnienia dawał p. Łyszkowski, a opierając się na regulaminie rady, domagał się odpowiedzi z ust p. prezydenta.

P. prezydent Mochnacki był odmiennego zdania, a celem usunięcia nieporozumień, odwołał się do rady, aby ta rozstrzygnęła, kto ma odpowiadać.

Po przemówieniu dra Byka, dr. Dulęba cofnął swój wniosek i zgodził się na to, aby na interpelację jego odpowiedział p. Łyszkowski.

Starszy radca magistratu p. Łyszkowski odpowiedź swoją podzielił na dwie części. Najpierw wykazał, że wedle statutu, załatwienie tej sprawy należało do komisji administracyjnej, która uchwałą swoją wcale nie uszczupliła zakresu działania rady miejskiej. Z drugiej strony udowadniał p. Łyszkowski, że interesa gminy nie zostały na szwank narażone. Sprawa traktowana była jawnie, a nie tajemnie, wszyscy zaś oferenci byli wzywani do magistratu, który po przeprowadzeniu pertraktacyj z wszystkimi oferentami, przyszedł do przekonania, że p. Rudolf jedynie daje rękojmię iż restaurację podniesie, czynsz dzierżawny będzie płacił regularnie i dlatego też z nim kontrakt na lat 3 przedłużono.

R. dr. Dulęba oświadczył, iż z odpowiedzi zadowolony nie jest. Jemu chodziło nietylko o krytykę działalności magistratu i komisji administracyjnej, lecz także o to, [illegible] sprawa dzierżawy restauracji w ogrodzie miejskim nie została tak załatwiona, jak być powinno. Powołując się na rozmaite przepisy i paragrafy regulaminów i statutu miejskiego wykazywał mówca, że na mocy tych przepisów ani magistrat, ani komisja, ani nawet sekcja II, do której należy administracja majątku gminnego, nie mają prawa wydzierżawić samodzielnie restauracji, gdy czynsz roczny jej przenosił kwotę 500 zł.. W końcu postawił mowca wniosek, aby sprawa ta była regulaminowo traktowaną i żeby ją p. prezydent przedłożył radzie pod obrady. Wniosek ten dostatecznie poparto.

R. dr. Radziszewski żądał przyspieszenia sprawy nominacji nauczycieli, gdyż [illegible] obawa, iż rada straci prawo prezentowania. Mowca proponował, aby p. prezydent w tym celu zwołał na jutro osobne posiedzenie. P. prezydent wyraził zgodę [illegible].

R. p. Rawer przedłożył prośbę dyrekcji gimnazjum im. Franciszka Józefa, aby rada wybrukowała ulicę Batorego przed gimnazjum drewnianemi kostkami, albowiem turkot wozów, jadących po bruku, przeszkadza nauce. Prośba ta będzie regulaminowo traktowaną.

Sekretarz rady p. radca Łukas odczytał pismo artysty-rzeźbiarza p. Tadeusza Barącza, który donosi, iż obowiązuje się wybudować pomnik dla Jana III. według szkicu, przedstawionego po raz pierwszy na poprzedniem posiedzeniu, za cenę 15.000 zł. Pomnik przyrzeka postawić do końca czerwca 1894 r., pod tym atoli warunkiem, jeśli umowa z nim będzie zawarta najdalej do 1. lipca b. r. P. prezydent oświadczył, iż pismo to odda komisji, wybranej przez radę dla sprawy pomnika, z poleceniem, by jak najprędzej je załatwiła.

R. p. Goldmann odczytał wynik głosowania na 20 delegatów rady, dokonanego na poprzedniem posiedzeniu. Wybrani zostali pp. Łukawski, Walichiewicz, Bardasz, Byk, Ciesielski, Schayer, Cinchciński, Gołąb, Janowski, Beiser, Gostyński, Piepes, Getritz, Goldman, Dzięgdzielewicz, Grysiecki, Czapczyński, Syroczyński, Marjański, Michalski.

Radny dr. Czyżewicz i towarzysze postawili następujący wniosek nagły: Rada miejska wybiera komisję z 4 członków sekcji IV. po dwóch z sekcji II. i III. w celu zbadania sprawy asanacji miasta, mianowicie zaopatrzenia tego w dostateczną ilość zdrowej wody, przeprowadzenia kanalizacji, regulacji ulic i placów i zapewnienia dostatecznej ilości i jakości zdrowych artykułów żywności po cenach odpowiadających rzeczywistej ich wartości. Do tej komisji zaprosi się wybranych ze grona rady miejskiej delegatów Tow. politechnicznego, kraj. rady zdrowia i Tow. lekarzy galicyjskich i pozostawia się jej prawo adoptowania dalszych osób, które uzna za konieczne. Szef departamentu sanitarnego, fizyk miasta i inżynier departamentu budowniczego magistratu wchodzą w skład komisji z głosem doradczym. Wniosek ten poparli bardzo gorąco pp.: dr. Marchwicki, Romanowicz, Dulęba i Dzięgdzielewicz. Przeciw nagłości przemawiał dr. Byk, który radził wnioski dr. Czyżewicza połączyć z wnioskami komisji budżetowej. Wniosek dr. Czyżewicza rada przyjęła, uchwalając nagłość.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego. Na pierwszym punkcie stał wybór pierwszego delegata.

Dr. Ciesielski postawił wniosek formalny, aby nie przystępowano do wyboru pierwszego delegata. Wniosek swój motywował dr. Ciesielski tem, iż wybór pierwszego del. nie jest przewidziany w statucie. Ks. kanonik Mazurak przemawiał za wyborem pierwszego delegata.

Za wnioskiem dr. Ciesielskiego, głosowało 31 przeciw 35, wniosek więc upadł i rada przystąpiła do wyboru. Głosowało 85. Absolutna większość 43. P. Michał Michalski otrzymał głosów 42, p Getritz 34, p. Szajer 4, p. Walichiewicz 1, czystych kartek oddano 4. W obec tego, iż nikt absolutnej większości głosów nie otrzymał przystąpiono do ponownego wyboru.

Przed oddaniem kartek, zabrał głos p. Getritz i oświadczył, iż wyboru nie przyjmie pod żadnym warunkiem. Wie, że lepszym delegatem być nie może, niż p. Michalski, a będąc słabszym, nie będzie mógł tak pilnie wypełniać swych obowiązków. Urząd pierwszego delegata jest ciężkim, a p. Michalskiego za sumienne spełnianie swych obowiązków spotykały tylko najrozmaitsze kalumnje. Mowca tego losu doświadczać nie chce. Prosi przeto, aby wszyscy ci, którzy głosowali na niego, oddali swe głosy na p. Michalskiego, który z pewnością jest tego zaszczytu godnym i przyniesie pożytek miastu. (Oklaski).

Radni pp. Rewakowicz i dr. Dzięgdzielewicz żądali odroczenia wyboru, a to dlatego, że rezygnacją p. Getritza zostali ci, co za nim głosowali, „zaskoczeni" i muszą się porozumieć co do osoby nowego kandydata.

P. Głodziński żądał, aby rada przystąpiła natychmiast do powtórnego wyboru. Tegosamego zdania był ks. Mazurak, który podniósł, że godność pierwszego delegata nie jest połączona z żadnemi przyjemnościami. Pierwszy delegat rady lwowskiej narażony jest tylko na poniewierkę, na zbezczeszczenie, a — jak pan Ciesielski się wyraził — istnieje na to, „aby go prowadzono na łańcuchu". P. Michalski dobrze zasłużył się miastu, a co z nim zrobiono? Odraczanie wyboru jest postępowaniem niegodnem To też ks. Mazurak żąda natychmiastowego głosowania.

Radny p. Romanowicz wyraził ubolewanie, że o odznace, uchwalonej przez radę miejską, niektórzy mowcy wyrażają się conajmniej... humorystycznie. Rada uchwaliła tę odznakę nie na żarty, a dla nas powinna ona być złotem runem. Z takich rzeczy żartów się nie robi. Pan Romanowicz przemawiał także za natychmiastowym powtórnym wyborom, gdyż odraczanie zarządzonego już wyboru nie istnieje w żadnej praktyce parlamentarnej.

Po przemówieniu ponownem dr. Dzięgdzielewicza, zarządził prezydent głosowanie nad wnioskiem odraczającym. W głosowaniu zwykłem okazała się wątpliwość, przystąpiono tedy do głosowania imiennego, w którem za przystąpieniem do wyboru oświadczyło się 46 radnych, za odroczeniem 33. Wskutek tego nastąpiło ponowne głosowanie na I. delegata.

Tym razem oddano kartek 79. Absolutna większość 40. P. Michał Michalski otrzymał głosów 37, dr. Byk 1 głos, białych kartek oddano 41. Nikt więc nie otrzymał absolutnej większości. Pan prezydent zamierzał zarządzić natychmiast ściślejsze głosowanie między p. Michalskim a dr. Bykiem, lecz p. Zima podniósł, że wybór taki jest niepotrzebny, ponieważ rada w głosowaniu dała wyraz swemu przekonaniu, że nie życzy sobie wybierać I. delegata.

P. Michalski nie przesądzając, jaki będzie wynik ściślejszego głosowania, oświadczył, że w razie, gdyby był wybrany, wyboru nie przyjmie.

Ponieważ wobec tego zrzeczenia się nie ma kandydatów do ściślejszego wyboru, przeto pan prezydent ponowny wybór I. delegata odroczył i o godz. 9½ zamknął posiedzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza; Ministerstwo obrony krajowej zamierza dostawę różnych artykułów ze skóry i sukna do umundurowania i uzbrojenia obrony krajowej na rok 1893 oddać pojedynczym drobnym przemysłowcom, lub też wolnym związkom drobnych przemysłowców pod podobnemi warunkami jak dostawy dla wojska.

Dostawa na rok 1893 dla stacji odbiorowej we Lwowie wynosić ma: 2200 par lekkiego obówia różnej wielkości, 800 sztuk rzemieni do spodni, 200 sztuk tornistrów ze skóry cielęcej, 400 sztuk rzemieni do opasania się, 400 sztuk futerałów do bagnetów, 800 sztuk rzemieni do karabinów, 1300 sztuk rzemieni do pałaszów.

Wzory powyższych przedmiotów, których dostawa bezwarunkowo w czasie od 1. sierpnia do końca września 1893 nastąpić musi, przejrzane być mogą w komendzie 63 batalionu obrony krajowej we Lwowie.

Odnośne oferty wnieść należy najdalej 6 lipca 1893 roku, o godzinie 1[illegible] w południe do min obrony krajowej we Wiedniu.

W kampanji gorzelnianej 1890/1 to jest trzeciej po wydaniu nowej ustawy, było w Galicji w ruchu gorzelń rolniczych 583, nierolnicza 1. Ogólna produkcja tych gorzelń w powyższej kampanji wynosiła 48,458.152 litrów alkoholu (484.581 hektolitrów), za które zapłacono podatku konsumcyjnego okrągło 17 miljonów zł. Gorzelń, wyrabiających zarazem drożdże prasowane, było w Galicji w tym okresie 2, nierolnicza 1, razem 3. We wszystkich innych krajach, reprezentowanych w radzie państwa, było w tymże okresie w ruchu gorzelń, drożdże produkujących rolniczych 22, nierolniczych 33, razem 55. Galicja, największa prowincja, ma tedy zaledwie trzy gorzelnie z wyrobem drożdży, inne zaś kraje 55.

Ostatnie wiadomości.

Obeznani ze stosunkami partyjnemi w Niemczech obliczają, że za pewny uważać można dotychczas wybór: 32 konserwatystów, 2 wolnokonserwatystów, 6 narodowo-liberalnych, 79 z centrum, 10 wolnomyślnych, 17 socjalnych demokratów, 6 Welfów, 13 Polaków, 7 Alzatczyków i Lotaryngczyków, jednego posła dzikiego i jednego Duńczyka. Na 397 za ustalone uważać można dzisiaj zaledwie 175 mandatow, reszta rozstrzygnie się przy wyborach ściślejszych.

Indep. Belge zamieszczając uwagi o spodziewanym wyniku wyborów w Niemczech, zaznacza z naciskiem, że jeżeli one nie przyniosą rządowi stałej i pewnej większości, to wywołać muszą poważne starcia między arystokrotyczno-konserwatywnemi stronnictwami z jednej, a postępowo-socjalistyczno-klerykalnemi z drugiej strony. Nie idzie już teraz o ustawę wojskową — lecz o całą konstytucyjną organizację państwa, o wzmocnienie lub obniżenie niezależności parlamentu. Walka ta wytwarzała się jeszcze za Bismarka, nie wypłynęła jednak na powierzchnię, dzięki niesłychanej powadze kanclerza i cesarza Wilhelma I. Dzisiaj zmieniła się sytuacja. Kierownicy nawy państwowej nie mają aureoli bismarkowskiej, a opinja publiczna, względnie stronnictwa dąży do usunięcia opieki, którą dawniej nad wszystkiemi krajami roztaczano.

Pierwsze posiedzenie skupczyny serbskiej trwało bardzo krótko. Przewodniczył najstarszy archirej Barjaktorowicz. Po podziale na 9 sekcyj, wybrano komisję weryfikacyjną. Wszyscy posłowie złożyli natychmiast swoje dokumenty uwierzytelniające, poczem zamknięto posiedzenie. Wybór prezydjum nastąpi dopiero po zatwierdzeniu wyborów. Nie dokonano bowiem jeszcze wyboru prezydjum, lecz tylko zgodzono się na kandydatów, których wymieniał telegram. Komisja weryfikacyjna załatwi prace swoje prawdopodobnie bardzo szybko. Posłowie radykalni utworzyli klub, do którego przystąpiło 123 posłów. Przewodniczącym klubu jest Pasics.

Leipziger Neueste Nachr. donoszą, że na przedłożonej kancelarji cesarskiej liście osób, zaproszonych na odsłonięcie pomnika Wilhelma I. w Zgorzelicach, znajdowało się nazwisko ks. Bismarka. Kiedy lista powróciła z kancelarji, nazwisko to było wykreślone.

Do berlińskiego *Tageblattu* donoszą z Paryża, że przyjaciołom Sawickiego udało się zniszczyć kompromitujące papiery, które nieszczęśliwy samobójca przekazał testamentem rodzinie, a które nieprawnie ambasador rosyjski zakondykował. Pokój Sawickiego, w którym się dokumenta znajdowały, opieczętowano i obstawiono strażą policyjną, ale mimo tak czujnej opieki udało się dwom Polakom wyłamać drzwi mieszkania i spalić wszystkie papiery. Gdy detektywi nadbiegli, zastali już tylko popiół, a sprawcy tego *autodafé*, dumni z dokonanego czynu, spokojnie oddali się w ręce policji.

Delegacje wspólne.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 16. czerwca. W dalszy ciągu wczorajszego posiedzenia delegacyj, minister Bauer, odpowiadając mowcom, przyznał, iż zdarzają się tu i owdzie nadużycia wobec żołnierzy, ale w tak wielkiej armji zdarzać się one muszą, w innych zaś armjach dzieje się jeszcze gorzej. Co do porucznika Langa ze Stryja, to został on jako nieuleczalny spensjonowany. Minister przyrzeka jednak zbadać raz jeszcze całą sprawę. — Wreszcie oświadcza minister, że dostawy rękodzielników polepszyły się w ostatnim roku, dlatego też administracja wojskowa odda rękodzielnikom dalsze jeszcze dostawy.

Po przyjęciu ordynarjum i ekstraordynarjum wojskowego, zamknięto o godzinie 3. popołudniu posiedzenie.

Wybory w Niemczech.

Berlin 16. czerwca. Agitacja wyborcza była wczoraj neder żywa, mimo to wybory odbyły się spokojnie.

Rezultat wyborów w sześciu okręgach berlińskich jest następujący:

Pierwszy okręg: nastąpi ściślejszy wybór między Langenhansem (*Volkspartei*) a Taeterowem socjalistą;

Drugi okręg: nastąpi ściślejszy wybór między Virchowem (*freisinnige Volkspartei*) a socjalistą Fischerem z prawdopodobieństwem zwycięstwa Fischera;

Trzeci okręg: nastąpi ściślejszy wybór pomiędzy Muncklem (*freisinnige Volkspartei*) a Vogherrem (socjalistą; zwycięstwo tego ostatniego jest zapewnione;

Czwarty okręg: wybrany socjalista Singer;

Piąty okręg: nastąpi ściślejszy wybór między Baumbachem (*freisinnige Volkspartei*) a socjalistą Schmidtem;

Szósty okręg: wybrany socjalista Liebknecht.

Berlin 16. czerwca. Z wyborów na prowincji nadeszły do północy wiadomości o 72 rezultatach. Z tych wybrano 13 socjalistów, 5 członków dotychczasowego centrum, 3 konserwatystów, 1 nacjonalliberała, 1 z *freisinnige Vereinigung*, a w 49 miejscowościach przyjdzie do ściślejszych wyborów.

Wrocław 16. czerwca. W obu okręgach wrocławskich wybrani socjaliści Tutzauer i Schoenlak.

Poznań 16. czerwca Pomiędzy Cegielskim a Hoffmajrem nastąpi ściślejszy wybór.

Berlin 16. czerwca. Na 397 okręgów posta wiono około 2 000 kandydatów.

W Darmsztadzie otrzymał nacjonał-liberał Ossan 9.504, wolnomyślny Markel 570, socjalista Cramer 5.959 głosów. Niewiadomy wynik w jednej miejscowości o 125 wyborcach. Prawdopodobnie przyjdzie do ściślejszego wyboru między Osannem a Cramerem.

W Sztutgardzie, w mieście otrzymali nacjonał liberał Siegle 8 274, socjalista Kloss 10 655, adwokat Hausmann (stronnictwo ludowe) 4.137, Groeber z centrum 782, antisemita Nübling 441 głosów; przyjdzie do ściślejszego wyboru.

W Sztrasburgu na 19.950 wyborców otrzymali: nacjonał-liberał Petri, dyrektor bankowy 6.981, ks. dr. Müller Simonis (chrześciańsko-demokratyczny) 3.399, socjalista Bebel 6.206 głosów; przyjedzie do ściślejszego wyboru między Petrim a Beblem. Wybory szły gorąco, naprężenie było wielkie, ale wszystko odbyło się w spokoju.

W Schlettstadt (w Alzacji) wybrany staroniemiec, urzędnik Poehlmann; katolik Glöcker upadł.

W Koburgu waży się między landratem Schmidtem (nacjonał-liberałem) a wolnomyślnym adwokatem Beckhem.

Z Norymbergji donoszą: Nacjonał-liberał Schmidt otrzymał 3.477, wolnomyślny Beckh 2.925, socjalista Krüger 2.510 głosów; brak jeszcze wyniku z 30 miejscowości. W okręgu środkowo frankońskim Norymberga wybrany socjalista Grillenberger. W okręgu Fürth przyjdzie na każdy sposób do ściślejszego wyboru między socjalistą a wolnomyślnym.

Berlin 16. czerwca. Prawie wszystkie pisma poranne konstatują olbrzymi wzrost głosów, które padły na socjalistów, zwłaszcza w Bawarji i Saksonji, Alzacji i Lotaryngji. — Alzatcy opozycjoniści zostali pobici bądź przez socjalistów, bądź też przez kandydatów rządowych. Z tem wszystkiem można już dzisiaj stanowczo przepowiedzieć, że w parlamencie nie będzie większości dla przedłożeń wojskowych.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kładno 16. czerwca. Spokój nie został wczoraj nigdzie zakłócony, mimo, że strajk jest już ogólny. Robotnicy koczują w lasach.

Pięciokościoły 16. czerwca. Bezrobocie prawie zupełnie ukończone

Paryż 16. czerwca. Dzienniki donoszą o wynalezieniu maszyny wojennej, dającej 4 strzały na kwadrans. Każdy strzał wyrzuca 25.000 projectylów na 3.500 metrów oddalenia.

Paryż 16. czerwca. Z powodu braku paszy, wniósł dep. Deroulede w izbie zniesienie cła na wszelką karmę bydlęcą na przeciąg trzech miesęcy. Po krótkiej dyskusji przyjęto zniesienie wspomnianych ceł do stycznia r. 1894.

Wiedeń 16. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 341·12; węg. kredyty 410·—; anglosy 150·50; laenderbanki 254·10; sztacbany 308·87; lombardy 105·50; elbethale 238·25; tytoniowe —·—; alpiny 54·75; renta majowa 98·30; węg. złota 116·15; węg. koronowa 94·87; austr. koronowa —·—; losy tureckie 50·75; uniony —·—.

Berlin 15. czerwca. Giełda wczorajsza wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porówna wczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 177·25 (341·59); lombardy 43·90 (105·62); węg. renta złota 96·10 (116·21); ruble 216·75 (130·59).

Frankfurt 15. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają korównawczy kurs wiedeński). Kredyty 282·87 (341·68) lombardy 89·87 (105·31); renta węg. złota —·— (—·—) poronowa —·— (—·—).

Wiedeń 16. czerwca. Właściciel tutejszego giełdowego kantoru komisyjnego, Karol Michałko, sprzeniewierzył powierzone sobie depozyta. Wczoraj uwięziono go. Szkoda dotychczas zgłoszona wynosi 3.000 zł. Michałko był dawniej dyrektorem ruskiego banku kryłoszańskiego we Lwowie.

Wiedeń 16. czerwca. Policja od dnia 9. bm. energicznie dochodzi sprawy napadu na księdza metropolitę Sembratowicza. Przesłuchiwano nietylko tych wszystkich studentów, którzy byli wówczas na dworcu kolejowym, ale także wielu innych we Wiedniu mieszkających.

Wczoraj odbyła się rewizja domowa u studentów moskalofilów i radykałów i u niektórych zabrano wiele listów i innych papierów.

Wiedeń 16. czerwca. We wtorek nastąpi prawdopodobnie trzecie czytanie budżetu wspólnego, a więc i zamknięcie delegacyj.

Wiedeń 16. czerwca. W ministerstwie skarbu odbyła się konferencja między węgierskimi a austrjackimi fachowcami. Uchwalono zaproponować ministrom, aby się nie ograniczano do wycofania z obiegu banknotów jednoreńskowych, ale aby się rządy udały do parlamentów o prawo wycofania na razie banknot państwowych (po 1, 5 i 50 zł). do sumy stu miljonów zł., a na ich miejsce aby wydawano wedle potrzeby korony, srebrny gulden, albo banknoty państwowe po 10, 100, 1000 zł.).

Wiedeń 16. czerwca Wobec doniesienia dziennika *Pesti Naplo*, że król Humbert weźmie udział w tegorocznych manewrach jesiennych w Węgrzech, konstatuje *Fremdenblatt*, że w sferach kompetentnych dotychczas nic o tem nie wiadomo. Wszelako już ta okoliczność, że w mieście Guens, w którego okolicy odbędą się manewry, jest bardzo mało kwater, w którychby można pomieścić dostojne osobistości, stoi na przeszkodzie rozesłaniu licznych zaproszeń do zagranicznych książąt. To tylko wiadomo na pewno, że w manewrach weźmie udział cesarz niemiecki, król saski, książę bawarski Leopold i książę Connaught.

Wiedeń 16. czerwca. W budynku głównego urzędu telegraficznego nastąpiła dziś eksplozja gazu. Wypadek ten nie spowodował jednakowoż większych szkód.

Londyn 16. czerwca. Według *Timesa*, na wesele ks. York przybyć ma także carewicz następca, po raz pierwszy do Londynu i może być pewnym najszczerszego przyjęcia.

Paryż 16. czerwca. *Gaulois* donosi, że Carnot cierpi na zapalenie ślepej kiszki. Według *Lanterne* wzbudza stan Carnota poważne obawy.

Paryż 16. czerwca. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok sądu I. instancji, którym uznano Karola Lessepsa, Fontan'a i Eiffla winnym zbrodni oszustwa.

Wiedeń 16. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na maj i czerwiec 8·18, na jesień 8·51, żyto na jesień 7·47.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16. czerwca 1893 r

HOTEL ZORZA. J. Curzyńska z Uhrynowa. B. Zadurowicz z Wełczkowic. S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. A. Farkas de Felsöeör z Buda-Pesztu. F. Fedorowicz z Klebanówki. Z. Rzuchowska z Mogilnicy, W. Ustrzycki z Czelatycz. K. Hochenegg, L. Doms z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. W. Gnoiński z Krasnego. B. Dudziński z Klicka B. Szaesvay, M. Szobonya, I. Lichtenstein z Węgier. Dr. H. Barbag z Przemyśla. W. Haddenbrock, I. Unger z Wiednia. C. Heimberger z Buda-Pesztu. S. Peinitz z Wiednia, W. Myczkowski z Ulicka. E. Schneider, H, Sagasser z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. H. Kieszkowski z Krakowa. I. Trzecieski z Dachowa. E Barren z Bolendorff. M. Schmolka z Pzagi. A. Krzyżanowska z Drohobycza. M. Kawecka z Cieszanowa.

HOTEL SZWAJCARSKI. W. Filizyński z Tarnopola. W. Lenkowski z Drohobycza. E. Własiewicz z Hrebenowa. A. Zarembina z Rosji. C. Lerwen z Miszkole. J. Sieniewicki z Kołomyi.

NEKROLOGJA.

†
Dnia 20. czerwca 1893 r. odbędzie się w kaplicy dublańskiej, o godzinie 10. przed południem
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
za duszę ś. p.
Włodzimierza Barącza
słuchacza kraj. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, na które koledzy wszystkich znajomych zapraszają.
Dublany, dnia 15. czerwca 1893.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

O godzinie 7½, wieczór:
Trzeci gościnny występ panny **Heleny Marcello**, artystki teatrów warszawskich.

Hrabina Sara

dramat w 5. aktach Jerzego Ohneta, tłumaczenie Z. Sarneckiego.

OSOBY:

Piotr Séverac	Hierowski
Generał hr. de Canailheilles	Chmieliński
Leopold Frossard	Trapszo
Pułkownik Merlot	Zawadzki
Hektor de Pomeran	Kliszewski
La Livinière	Stróżewski
Kapitan Adhémar	Chądzyński
Sara O'Donnor	**Marcello**
Bianka de Cygné	Stachowicz
Magdalena Marlot	Czaplińska
Zoe de Poméran	Sanage
Pani Smorden	Chmielińska
Służący	Gamski

Oświetlenie elektryczne.

Portjery od 1 zł. 20 ct. Firanki koronkowe od 1 zł. 50 ct. Dywany od 1 zł. 70 ct. i wyżej, poleca Magazyn „AU LOUVRE" Lwów, plac Kapitulny l. 3. Własny oddział kostjumów, negliży, szlafroków, bluzek jedwabnych, wełnianych i satynowych od 1·50 i wyżej. Filja w Krynicy pod „Orłem."

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Maszynki amerykańskie do robienia lodów pojemność 1, 2, 3, 4 litr, fabrykacji drezdeńskiej 5, 6, 7 zł. oryginalne amerykańskie zł. 3·50, 6·50, 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycji.

Skład fabryczny pończoch, skarpetek, pończoszek i skarpetek drucianych M. Baltabana następca Mikołaj Ludwig, plac Marjacki 8. 3

Uczeń poszukuje cukiernia Piotrowskiego. Grodecka 75, we Lwowie.

Sprzedam kamienicę piętrową, wykwintnie zbudowaną, ulica Szumlańskich 11. 4 3

Poszukuje się Bony Francuzki na czas wakacji. Zgłoszenia przyjmuje p. Kamilla Poh, ulica Pańska 5.

Kupię wyżła najzupełniej ułożonego do pola i błota, sporzera w wieku 3 do 6 lat. Adres: S. G. w Żółkwi, Gliński 50. 477

Stare kołdry i materace do przerobienia i pokrycia przyjmuje najtaniej *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7. 387

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

KUFRY, KUFERKI ręczne. TORBY z urządzeniem i bez. TORBKI z paskami i wszelkie przybory do podróży, sprzedają najtaniej *S. Gabriel & J. Chlebowitz*, we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Subjekt fryzjerski znajdzie zaraz umieszczenie. Juljan Zimmer Sambor.

Rowery angielskie, wszelkie przybory dla cyklistów po bardzo niskich cenach w handlu *Edw. Hawranka*, Lwów. 450

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, nyża, kuchnia. Marka 7.

4 lub 3 pokoje, nyża z przedpokojem, kuchnią, spiżarnią, oszkloną werandą, osobnym strychem i piwnicą zaraz lub od 1. lipca do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy plac św. Jerzego l. 7.

Halicka 10, I piętro do wynajęcia zaraz mieszkanie złożone z 6 pokoi, z 4 wchodami, kuchni osobnej z przynależnościami, które nadaje się bardzo, na kancelarje i mieszkanie dla pp. notarjuszy, lekarzów, adwokatów i t. p., oraz 3 pokoi z kuchnią na 3. piętrze. Bliższa wiadomość u właściciela tej kamienicy Józefa Jankowskiego, w sklepie Teatralna l. 12. 465

Korespondencja prywatna.

Nie pochlebiałam sobie nigdy, jednakże poniedziałki naprowadzały mnie na takie domysły, które, gdyby były prawdziwe; to szczęście moje nie miało by granic! 476

JEDYNIE RESTAURACJA

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12,

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

Środki desynfekcyjne

jako to:

kwas karbolowy krystaliczny, kwas karbolowy Fuzowy, płyn karbolowy do odwietrzania, wapno karbolowe i chlorowe, siarkan żelaza, lysol mydło lysolowe i karbolowe — poleca

Główny skład w aptece pod „srebrnym orlem"



ZYGMUNTA RUCKERA

WE LWOWIE.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

W roku **1841** założony handel

sukna i towarów wełnianych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 33

poleca: 1470 1—?

materje damskie i męzkie

na sezon wiosenny i letni

w najnowszych rodzajach.

Próbki zawsze przygotowane.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

W KRAKOWIE

i przez filję we Lwowie

wypłaci Członkom swoim dywidendę

od udziałów, wpłaconych przed 1. października 1892 r.

w wysokości

6 procent

względnie **dopłaca 1%** do poprzednio wypłaconych 5% zaliczki na dywidendę.

Dywidenda wypłaconą być może **w Kasach Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie** tylko za przedłożeniem książeczki udziałowej. 1746 1—2

Kraków, dnia 3. czerwca 1893.

DYREKCJA.

(Przedruku nie opłacamy).

Najtaniej z Wiednia!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju. *Carbolineum* do impregnowania drzew. *Farby, lakiery* i wszystkie potrzeby lakiernicze malarskie. *Story i żaluzje* po nader niskich cenach i wszystkiego, czego kto tylko zażąda 1608 a dostarcza najtaniej 1—?

Albin Krajewski

Wiedeń, IV Wiedener Hauptstrasse 51.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Czyści krew, wzmacnia, odmładza i odnawia siły organizmu, podnosi siły, dając sen i apetyt.

Sławna wódka z ziół leczniczych Ks. KNEIPPA

Knejppówka

Cena flaszki 1 zł. w. a.

W składzie materjałów

Leopolda Lityńskiego we Lwowie

2, Kopernika, 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1719 1—?

MIODY

staropolskie sycone po 50, 80 ct. i zł. 1.

Dereniak i Agrestniak

1712 po 80 ct. flaszka. 1—9

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Mole zabija i nie ma niemiłej woni.

ANTYMOLINA

w składzie

Leopolda Lityńskiego we Lwowie,

2, Kopernika, 2.

Cena puszki 40 ct.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1720 1—?

CUKIERNIA

ANTONIEGO TESARZA

w Czerniowcach

poleca

Sorbety tureckie

w najlepszych gatunkach, jako to: Ananasowy, Kawowy, Migdałowy, Pomorańczowy, Orzechowy, Różany, Maraskinowy, Malinowy, Poziomkowy, Cytrynowy, Pomarańczowy, Czekoladowy, Morelowy, Wiśniowy, Pistacjowy, Akacjowy, Fiołkowy i w. i. W słoikach 1 kilowych i ½ kilowych **cena zł. 1·25 za kilogram.** Wszystkie zamówienia wykonują i opakowania 1598 wają się jak najstaranniej. 1—1

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych **zł. 1·50.**

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1013 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Zarząd Dóbr Zameczek

poczta Żółkiew

rozsela

Szparagi ogrodowe

świeżo cięte 1695 1—3

po 40 ct. za kilo.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

1018 poleca HANDEL 1—?

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Praktykantów gospodarczych

na ich własny koszt.

Przyjmie kluczowy Zarząd Dóbr Jaśnie Wgo Romana hrabiego Potockiego w Romanowie. 1741 1—4

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

PŁASZCZE nieprzemakalne angielskie. HAWELOKI wełniane. PARASOLE angiel. Foksa po 4 do 18 zł. **DERKI powozowe**

poleca 1724 1—2

MAGAZYN A' LA VILLE DE PARIS

LWÓW, Halicka 2.

GABRYEL STARK.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria**

P. Rigollot

Wystawa światowa w CHICAGO.



Karty jazdy do AMERYKI

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9

IV. Weyringergasse 7 a

WIEDEŃ.

Objaśnienia bezpłatnie. 1012 1-

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1855 — PARIS 1855

Wypróbowane przez Akademię medyczną w Paryżu, przyjęte przez Formularz oficialny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, scirkanie* [illegible], *humory etc.*,) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIS (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają ona lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pobudzania organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod niesczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz załączony poleceń z spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
" "	**Souchong** czarna	" 2·—
" "	" zbiór majowy	" 3·—
" "	**Kayshaw** czarna	" 4·—
" "	**Wysiewki herbaciane**	" 1·30
" "	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysela się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węglerskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1600 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Sztuczne nawozy.

Superfosfaty.

Mąka preparowana.

Fabryki Mąki kościanej

i wyrobów chemicznych

Romana Hr. Drohojowskiego

w Mościskach-Krukienicach

polecają na obecny sezon swoje wyroby

po cenach jak najumiarkowańszych i dogodnych warunkach zapłaty.

Cenniki na żądanie franco.

Wszelkie korespondencje uprasza się adresować do Zarządu fabryki w Krukienicach. 1555 1—5

Mąka kościana.

Farby olejne

gotowe do użycia,

na potrójnie gotowanym pokoście, nadzwyczajnie trwałe i szybko schnące

do drzwi, okien, dachów, parkanów, sztachet, posadzek i t. p.

poleca

Leopold Lityński

we Lwowie, 2, Kopernika 2

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1721 1—?

2 wagi mostowe

po 80 centnarów, (klgr. 4.000), całkiem nowe i nieużywane, pochodzące ze sławnej fabryki *Buganyi & Comp.*, silnie zbudowane, z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, niezbędne dla każdego większego przedsiębiorstwa, browaru, gorzelni, gospodarstwa, a gminie i kopalni, pod grzywną zł. 100 urzędownie polecone, tudzież

2 wagi do ważenia bydła

każda na klgr. 1.000, nowe i nieużywane, bardzo dokładne, w każdej stajni opasowej niezbędne, ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, z tejże samej sławnej fabryki pochodzące, urzędownie cechowane, pojedynczo, dla braku miejsca bardzo tanio do sprzedania.

Eisenmöbel und Waagen-Lager

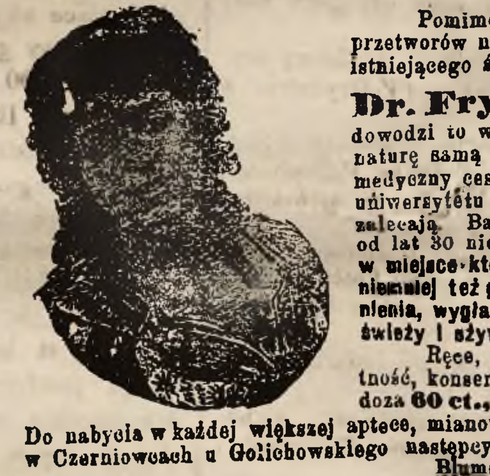
I. Seilerstädte 12, im Hofgewölbe rechts **in Wien.** 1562 1—20

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopaiba* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich sznryccowań i w przeciągu dni trzech uleczа wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rześciaki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nieprzyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 17 1—?



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pycfinch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje on własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadająo skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME,** doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Mauryccego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 400

RADY

i informacyj o wszystkich **akcjach bankowych, kolejowych i przemysłowych,** jakoteż o wartości lokacji, szczegółowo o wszystkich **sprawach giełdowych,** udziela się ochotnie i bezpłatnie, także i **nieabonentom.** 117 1—1

Abonament całoroczny zł. 2.

Administracja „Finanzieller Rathgeber"

w Wiedniu, I., Helferstorferstrasse 11.

Kupujmy co kraj produkuje!

Centralny Bazar krajowy

Galicyjskiego Akcyjnego Towarzystwa Handlowego

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5, I. piętro

utrzymuje na składzie i poleca w największym wyborze z pierwszych krajowych fabryk:

Zefiry, batysty, nicee czysto niciane na letnie suknie damskie.
Drelichy na liberje.
Płótna białe na bieliznę.
Bieliznę stołową, ręczniki tureckie do nacierania.
Sukna na letnie ubrania męskie.
Bundy męskie, rotondy damskie z wełny wielbłądziej i owczej.
Buciki letnie męskie damskie i dziecinne z żółtej skórki od 30 cnt za parę począwszy.
Buciki z rzemykami do polowania na błotne ptactwo.
Kilimy, werety, portjery bawełniane, niciane, oraz z wełny harasowe i mohairowej haftowane.
Kołdry, kocyki na łóżka i na nogi. 1627 1—?
Dery na wózki i na konie.
Chustki damskie, pledy męskie z wełny wielbłądziej i owczej.

Największy skład

Mebli ogrodowych, na werandy, do gościnnych pokoi, zakładów kąpielowych, z łoziny i bambusu.
Kufry podróżne koszowe i walizki ręczne na wycieczki od zł. 1·5 począwszy.
Kufry podróżne koszowe w skórę i nieprzemakalne płótno oprawn od zł. 21 i wyżej.
Serdaki męskie, damskie, dziecinne, bez futra i z futrem.
Koronki, wyroby platerowane ze szkła, majoliki, rzeźby, kłódki i t. p.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Katthera.